Ner 209 Kraków 15 Września — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 września.

Reprezentacya gminna Krakowa wybrała wczoraj prawie jednogłośnie burmistrzem swoim, to jest prezydentem, doktora Dietla. Nie po raz pierwszy imie to przychodzi nam pod pióro na tem miejscu dziennika naszego, bo gdziekolwiek i kiedykolwiek w ostatnich zwłaszcza latach szło o dobro rzeczy publicznej, tam wypadało nam zapisać i to imie. Osobliwie też było ono związane ze sprawami uniwersytetu krakowskiego i w ogóle ze sprawami wychowania publicznego. Wyznajemy wszelako, że ani my, ani sam nowo obrany burmistrz nie przewidywał, iżby mu przyszło kiedy wyjść ze sfery, w której znajdował dla siebie rozległe pole działalności i w której mógł służyć krajowi z pożytkiem, to jest ze sfery nauk i umiejętności i tych zadań, które się z niemi wiążą. Nie dla tego zaś nie przewidywaliśmy powitać go kiedyś burmistrzem, iżbyśmy go nie mieli uznawać za godnie mogącego zajmować to miejsce, boć miał on sposobność i w Sejmie i w Radzie państwa złożyć dowody, iż mu nie obce życie publiczne i szeroki zakres spraw krajowych; lecz nie przypuszczaliśmy dawniej potrzeby, a tem mniej możności odrywania go od zajęć, którym się z zamiłowaniem oddawał, i od spraw, których był wymownym rzecznikiem, a były to zajęcia i sprawy wielkiej wagi, bo się odnosiły do wychowania przyszłych pokoleń, do pozyskania językowi ojczystemu należnego mu stanowiska w dziedzinie naukowej. Że się jednak tak stało, nie wypadnie to pewnie miastu naszemu na szkodę, i owszem, tuszymy sobie, że do tej nowej sfery działalności przyniesie Dr. Dietl cały zasób umysłowego bogactwa, doświadczenia w zawodzie publicznym nabytego i tego ducha organizacyjnego, który go odznaczał w zakresie życia jego uniwersyteckiego i parlamentarnego.

Że doktor Dietl jest lekarzem z zawodu, to bynajmniej nie stanęło mu na przeszkodzie, aby został człowiekiem publicznym z powołania; owszem, kto badawczem okiem umie śledzić wady i usterki organizmu ludzkiego, ten ma już jakby wskazaną sobie drogę przejścia od pojedynczego człowieka do społeczności. Zresztą, sprawy publiczne przestały już być wyłącznem, że tak powiemy rzemiosłem tych, co wzrośli i posiwieli w biórach urzędowych, a rozum połączony z rozległą wiedzą i wrodzonym przymiotem ładu, tudzież miłością dobra powszechnego, to najlepsze rękojmie.

Dla tych też zapewne przymiotów wybrano burmistrzem doktora Dietla, a nie dla jego nauki lekarskiej, ani nawet dla jego uniwersyteckich zasług; tem mniej zaś wybór jego poczytanym być może za jakiś rodzaj demonstracyi. Ta ostatnia byłaby wobec dzisiejszego rządu niewłaściwą; co do tamtych zaś, niestać miasto nasze, aby dawało dostojeństwa w nagrodę; przeciwnie, wymaga ono od tych, których niemi darzy, ofiar i poświęcenia.

Nie inaczej też pojął nowo wybrany burmistrz ten dowód zaufania, jaki go wczoraj spotkał, bo temi odpowiedział na takowy słowami:

Wyznaję Panowie, że wypadkiem dopiero co dokonanego wyboru głęboko jestem wzruszony.

Zstąpiwszy niedawno temu z katedry Akademii krakowskiej, powołany jestem przez Was na krzesło prezydyalne miasta Krakowa. O ile miłem i zaszczytnem dla mnie było pierwsze stanowisko, o tyle drugie, jakie mi przeznacza Wasza wola, będzie stanowiło dumę mego życia, bo zjednać sobie zaufanie najzacniejszych współobywateli w sposób tak świetny i wymowny, jest to najwyższy zaszczyt, na jaki się zdobyć można w zawodzie publicznym.

Z Waszej woli mam stanąć w szeregu wielu znakomitych mężów, którzy chlubne zajmując miejsce w dziejach tego starożytnego grodu, dobrze się zasłużyli miastu i krajowi. Z Waszej woli mam być naczelnikiem miasta, z którem się łączy tyle drogich wspomnień, tyle świetnych tradycyj, boć trudno pomyśleć o Krakowie, a nie westchnąć do jego wielkiej przeszłości, nie przylgnąć do jego uczczonych murów, świątyń, pamiątek i grobów.

Tak jest Panowie, Kraków, chociaż cichy i biedny, zawsze jeszcze jest dumą narodu, tym wielkim pomnikiem dziejowym, co opromieniony majestatem przeszłości, nie może schodzić do poziomych rozmiarów zwyczajnego miasta. Kraków, chociaż nie stolica kraju, jest jeszcze jego sercem, jest ogniskiem życia narodowego. Nad tym narodowym skarbem czuwać nam wypada, jakby nad wiecznym ogniem Westy, jakby nad drogiemi szczątkami przekazanej nam świętej spuścizny, ażeby w sercach spadkobierców nie wygasł płomień miłości ojczyzny i wielkich cnót przodków. Kraków nareszcie nowożytny, rozwijając się na podstawach konstytucyjnych łaskawie nam przez Monarchę nadanych, przodkować musi innym miastom inteligencyą, ruchem umysłowym i tym duchem legalnej swobody i obywatelskiej godności, które niezbędnemi są warunkami podźwignienia naszych upadających miast i miasteczek. Wobec takich uczuć i uwag, pojmiecie Panowie, że głęboko i radośnie jestem wzruszony Waszym wyborem.

Ależ z drugiej strony Panowie, nachodzi mnie trwoga, nachodzi obawa, czy pomimo najszczerszych moich chęci, będę w stanie odpowiedzieć Waszemu zaufaniu, będę w stanie sprostać obowiązkom, jakie historyczne znaczenie tego miasta i obecne jego położenie wkładają na burmistrza. Nie łudzę się Panowie! ciężkie jest nasze zadanie, trudne będzie stanowisko Waszego przewodnika, bo jakkolwiek z przyjemnością uznaję, że poczciwe i gorliwe zabiegi naszego dotychczasowego czcigodnego Prezesa wiele zrządziły dobrego; to przecież wielka nam jeszcze pozostaje robota. Trzeba nam będzie przełamywać nie jedną zaporę, trzeba nam będzie walczyć z przeszkodami, które się wyrodziły podczas wieloletniej przerwy naszego życia municypalnego, trzeba nam będzie rzetelnej, usilnej i wytrwałej pracy, słowem, trzeba nam będzie poświęcenia, ażeby wzmocnić co się zachwiało, sprostować co się wykrzywiło, odbudować co upadło.

Gdy atoli siła szczerego obywatelskiego poświęcenia nad wszystkie inne siły jest mocną, mam w Bogu nadzieję, że szczęśliwie dotrzemy do celu i godnie odpowiemy naszemu zadaniu, zwłaszcza, że i na życzliwość obecnego Rządu liczyć nam będzie wolno.

Poświęceniem także z mojej strony nazwać muszę, jeżeli się poddam Waszej woli, dzisiejszym wyborem objawionej, bo wyrwać się z zacisza skromnego życia naukowego i wstąpić na trybunę gwarnego życia publicznego, jest to dla człowieka mego zawodu niemałem poświęceniem.

Niech Was Panowie to szczere moje oświadczenie nie uraża, bo i takie jest moje przekonanie: że poświęcić się krajowi nie jest cnotą, lecz jest obowiązkiem każdego rzetelnego obywatela. Skoro więc chcecie, żebym i na tem stanowisku wysługiwał się krajowi, pójdę za Waszym głosem, bo oprzeć się Waszej woli nie pozwala mi moje poczucie obowiązku obywatelskiego.

Umiem poświęcić się, umiem być posłusznym woli narodu, i w tem posłuszeństwie przyjmuję Wasz wybór i najczulsze składam Wam podziękowanie za wysoki zaszczyt, jakim mnie obdarzyło Wasze zaufanie.

Oby Bóg pobłogosławił wspólnym naszym usiłowaniom!

Śmierć Murawiewa nie jest bynajmniej wypadkiem politycznym. Rola jego polityczna odegraną została w Wilnie, a była nie dla tego tragiczną, że do koła siebie niosła śmierć i zniszczenie, lecz że pewne w Rosyi stronnictwo uznało stryczek i szubienicę za godło swojego politycznego wyznania, którego pierwszym artykułem była „zagłada.“ Dziwnym zbiegiem, fatalistycznym, a przeto także tragicznym, wyobraziciel tego wyznania politycznego zagładę głoszącego powołany został sądzić tych, którzy na innej drodze do tego samego zmierzali celu, do zagłady. Między Carem bowiem a Karakasowem, między Murawiewem fetowanym w Moskwie jako wieszatelem wileńskim a Murawiewem mającym wybadać spólników Karakasowa, ta tylko zachodzi różnica, że u jednych szło o zagładę na polu politycznem, u drugich na polu socyalnem. Tu i tam nihilizm: tamten zrodził katów; ten podpalaczy i królobójcę. Negacya i nicestwo obu ich hasłem: tam negacya narodowości polskiej i zniweczenie jej; tu negacya socyalnego ustroju Rosyi i politycznej budowy państwa rosyjskiego, i zniweczenie jej przez zamordowanie cara, który najwyższym jest jej wyrazem.

Murawiew znalazł następcę, który z mniejszą nienawiścią a większą systematycznością prowadzi dzieło przez niego wprawdzie nie rozpoczęte, bo rozpoczęło się ono po rozbiorze Polski, lecz prowadzone z obojętnością oprawcy; Karakasów posiada następców, którzy mniejszym zapewne fanatyzmem a większą bystrością umysłu obdarzeni, nabędą przekonania, że społeczeństwo nie wywraca się u swojego szczytu, lecz u podstawy; że zaś następcy tacy istnieją, o tem przekonywa nas to, że sam nawet Murawiew zgubił się wśród chaosu zeznań, które komisya śledcza wyciągnęła, a których zmąconego i ogólnikowego zarysu niewahały się urzędowe dzienniki petersburskie ogłosić.

Śmierć Murawiewa żadnej nie budzi w nas radości, jak nie budziły nienawiści jego rządy w Wilnie. Ślepe narzędzie, jakiem on był, zostało odrzucone, gdy już więcej nie było potrzebnem; odrzucono je także i teraz, gdy Murawiew jako naczelnik śledztwa przeciw Karakasowi, dokonał, czego od niego żądano: to jest wykazał, że istnieje sekta negacyi, nihilizmu, zagłady.

Znajdzie on dla siebie miejsce w historyi na tej karcie polityki rosyjskiej, której ostatnie słowo wyrzekł, jeżeli prawda, Car Aleksander mówiąc do wysłannika Bismarka, jenerała Manteuffla za jego ostatnim w Petersburgu pobytem: „O Polsce mowy być nie może; Polski nie ma, bo cała na Sybirze.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 10 września.

Cesarz posyła margr. Gallifet, swego adjutanta, do Mexyku, z rozkazem ułożenia z marszałkiem Bazaine nie częściowego, lecz, jak zapewniają, całkowitego opuszczenia tego kraju. Dłuższa zwłoka mogłaby wmieszać Francyę w wojnę ze Stanami Zjednoczonemi. *Monitor* nie ukrywa, że twierdza Matamoras nie została odzyskaną, a port Tampico jest stracony. Marszałek Bazaine ograniczył się na ułatwieniu honorowej kapitulacyi kompanii francuskiej, która znajdowała się w cytadeli Tampico. O odbieraniu portu już on nie myśli. Powrót Cesarza Maksymiliana do Europy nie ulega wątpliwości, a jest wątpliwość, czy marszałkowi Bazaine uda się skleić jaki taki rząd, któryby mógł go zastąpić i dać rękojmię kapitalistom francuskim.

Globe angielski marzy, że ruch Polaków w Syberyi, może stać się powodem odłączenia się tej prowincyi od Rosyi. Dowodzi to nieświadomości zupełnej. Ruch ten, dzieło rozpaczy, nie miał innego celu jak wydobycie się z srogiej niewoli. Anglia nie skorzysta z nędzy i rozpaczy tych, których opuściła. P. Gladstone, który jest jeszcze w Anglii, kontent jest z tego co się dzieje i sławi pokój.

Powstanie na wyspie Kandyi wzmaga się, ale nie przyszło jeszcze do rozlewu krwi; mylnem jest przeto, aby powstańcy odrzucili warunki, które im podali Turcy. Margr. Moustier czyni nadzwyczajne wysilenia, aby przywrócić zgodę. Mówią, że ambasador angielski nie bardzo mu w tem pomaga. Co do ambasadora rosyjskiego, ten robi wszystko co może, aby umysły wyspiarzy zapalić a skompromitować Grecyą. Wybuch sprawy wschodniej, tak jak ona została zaczętą, byłby dla Rosyi szczęśliwą dywersyą. Pod ciężarem powstania wyspy Kandyi i w skutek naglących rad margr. Moustier, Turcya ma nakoniec uznać ks. Hohenzollerna w Rumunii.

Dziennikarstwo paryskie, uderzone napaścią dzienników berlińskich na Belgią, wyprowadziło wniosek, że Prusy pragnęłyby, aby to królestwo dostało się Francyi. O tem życzeniu Prus, przyniesionem przez pana Benedetti do Paryża, donioslem dawno do *Czasu*.

Presse podniosła wczoraj pogłoskę, według której margr. Lavalette miał przesłać, nie czekając na przybycie margr. Moustier, okólnik oznaczający nową politykę Francyi. Pyta się ona, jaka jest ta nowa polityka? *Presse* się myli. Margr. Lavalette napisał wprawdzie okólnik, ale Cesarz wstrzymał jego posłanie i kazał czekać na przyjazd nowego ministra spraw zagranicznych. Cel pp. Rouhera i Lavalette został zatem chybiony. Margr. Moustier ma stanąć w Biarritz około 20go t. m. i zastanie tam Cesarza. O usposobieniu i charakterze nowego ministra spraw zagranicznych mówią coraz lepiej. Zostawił on w Berlinie poważne wspomnienia, ma on być bardzo zbliżonym do myśli, którą żywił p. Drouyn de Lhuys.

Oczekiwany tu jest jutro baron Tayllerand, ambasador w Petersburgu.

W tej chwili główną kwestyą dla Francyi jest uzbrojenie i zreorganizowanie armii. Cesarz jedynie tem się zajmuje z komisyą, którą na ten cel wyznaczył. Cesarz, jak to dowodzi artykuł umieszczony r. 1843 w *Courrier du Pas de Calais*, był zdawna za systemem w rodzaju pruskim, dającym wielkie armie, i zdaje się, że chce go dziś wprowadzić. Według rachuby Cesarza, Francya, przy zdolności wojennej którą posiada, może mieć z łatwością półtora miliona dobrego wojska. Marszałek Randon, minister wojny, ma być przeciwny reorganizacyi armii; mówią też, że może z ministerstwa wystąpić.

Cesarz ma wyjechać po jutrze do Biarritz, gdzie się już znajdują księstwo Metternichowie.

Posiedzenie tajne Rady miejskiéj w Krakowie dnia 13 września.

Posiedzenie to naznaczone do wyboru prezydenta miasta, odbyło się przy drzwiach zamkniętych, jak chce mieć statut gminny. Powodem takiéj tajności mógł być tylko wzgląd na tę okoliczność, jeżliby przyszło do rozpraw spowodowanych wyborem, w zakres których mogłyby być wciągnięte prywatne stosunki kandydatów. Tym razem nie było tego przypadku. Rada przystąpiła niebawem po swojem zebraniu się o godzinie 5½ wieczór do głosowania na prezesa. Na 60 członkow, trzech nieobecnych usprawiedliwiło dostatecznie przyczynę nieobecności swojéj, czwarty spóźnił się z przybyciem. Głosowało przeto 56 radzców. Z téj liczby otrzymał 51 głosów Dr Józef Dietl, były profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm i członek byłéj Rady państwa. Głosowanie to niemal jednomyślnością zapadłe, przyjęte zostało oklaskami, a nowo wybrany prezydent miasta czyli burmistrz z widocznem wzruszeniem przemówił w słowach przerywanych częstemi oklaskami. Mowę jego zamieściliśmy powyżéj.

Z kolei przystąpić miano do wyboru pierwszego zastępcy burmistrza; gdy jednak dały się słyszeć głosy za odroczeniem tego wyboru dla łatwiejszego porozumienia się, a statut bynajmniéj nie przepisywał, aby wybor ten nastąpić koniecznie musiał bezzwłocznie po wyborze prezydenta, i dotyczący wniosek postawiony przez p. Chrzanowskiego licznie był poparty; przeto przystąpiono nad nim do głosowania. Za odroczeniem wypadło głosów 30, przeciw 24; zatem nastąpiło odroczenie wyboru tego do poniedziałku.

Z mocy statutu wypadało także uchwalić na tajnem posiedzeniu wniosek prezydującego względem zamianowania jednego z urzędników. Uchwalono atoli, aby wniosek ten przeszedł przez właściwą sekcyę, mającą sobie przydzielone sprawy osób, tojest przez sekcyę pierwszą. Na tem zamkniętem zostało posiedzenie tajne, a że jeden naglący wniosek wymagał bezzwłocznego uchwalenia, przeto Rada podjęła takowy przy drzwiach otwartych.

Radca Dr Koczyński, sprawozdawca sekcyi téj wniósł, aby godziny urzędowe biór Magistratu oznaczone były od godziny 8éj rano do 2éj po południu. W razie zaś, gdyby urzędnicy opuszczali na godzinę bióra swoje dla spożycia obiadu, obowiązani być mają o godzinę dłużéj siedzieć. Motywa tego wniosku miały na względzie oszczędność światła w porze zimowéj, a po części i opału w dni bardzo mroźne, tudzież zastosowanie się do takichże godzin urzędowych zaprowadzonych postanowieniem Ministerstwa skarbu z d. 25 września r. z., a wreszcie uznany już powszechnie zwyczaj na zachodzie Europy i sama dogodność dla urzędników. Wniosek zaś ten był przez to naglący, iż właśnie przypadałoby rozpisanie licytacyi na dostawę światła i opału dla biór Rady miejskiéj i Magistratu. Zmiana ta nie odnosiłaby się do ogólnych zebrań Rady i do posiedzeń sekcyjnych, które właśnie odbywałyby się w godzinach wolnych od czynności biórowych.

Radzca Chrzanowski zwraca uwagę na potrzebę tych stron prywatnych, które przed południem nie mogą przybywać do biór Magistratu; radzi przeto przedłużyć godziny urzędowe do 4téj z przerwą godzinną obiadową.

Radzca hr. Henryk Wodzicki wnosi poprawkę, aby godziny kancelaryjne trwały od 9téj do 3éj nieprzerwanie. Popiera go Radzca Dietl tą uwagą, iż przerwy przedłużają się mimowolnie, robota idzie po obiedzie nie łatwo, a jednym ciągiem czynności najsnadniéj odbywają się. Atoli nadmienia, że gdy są pewne czynności urzędowe wymagające obecności urzędników po południu i aż do wieczora, przeto pyta, jakie są te urzędy, i wnosi, aby dla biór dotyczących uchwalić pobór światła.

Prezes wyjaśnia, że bióra takie są: kwatermistrz, dziennikarz, dozorca aresztów i areszta.

Radzca Lipiński nadmienia, że w sekcyi uchwalono jedynie zastosowanie téj zmiany do biór, a nie do aresztów.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

Stary Materna wystawiwszy krogulczy nos po nad gałąź sosnową, i przymrużywszy oko, pilnie śledził zbliżającą się kolumnę. A że miał wyborne oczy, mógł nawet w tłumie tym wybrać sobie człowieka, którego chciał na tamten świat wyprawić.

Na czele kolumny, na rosłym gniadoszu, jechał wyprostowany stary sztabsoficer w białej peruce, w stosowanym, galonem obszytym kapeluszu, na piersiach pełno mający krzyżów i medalów.

Gdy dowódzca ten zadarł głowę, zielony pióropusz jego kapelusza tworzył jakby przyłbicę na twarz spadającą, która miała jakiś wyraz srogi i odpychający.

— Tego muszę zwalić! rzekł stary strzelec celując ze sztućca.

Wycelował, wypalił, a gdy chciał się przekonać o skutku, starego oficera niebyło już na koniu.

Po tym strzale zpoza wszystkich zasieków zaczęły podać gęste strzały; atoli nieprzyjaciel, nieodpowiadając na nie, wciąż postępował ku zasiekom, w najrówniejszym szyku, w ramię broń, jak na placu parady.

Powiedziawszy prawdę, nie jeden góral, ojciec rodziny, widząc posuwający się ten las bagnetów coraz bliżej i bliżej, pomimo gęsto utrzymywanego ognia powstańców — pomyślał sobie w duchu, że może lepiej było nieruszyć się krokiem z domu, niż wleść w taką tarapatę. Lecz darmo! kto piwa nawarzył, musi go wypić— mówi stare przysłowie.

Ryffi ów kusy krawiec przypomniał sobie przestrogę drogiej połowicy, gdy doń mówiła na odchodnem:

„Nie wdawaj się w te rzeczy mój Riffi, bo ci nóżkę ustrzelą.“ I żeby zażegnać niebezpieczeństwo ślubował sprawić bogate *ex-votum* do kaplicy ś. Leona, jeżeli zdrów powróci z tej wojny, co nieprzeszkadzało, że jak mógł najcelniej, posyłał ołowiane pigułki.

O jakie dwieście kroków od zasieków nieprzyjaciel zatrzymał się i zaczął sypać rotowym ogniem tak gęstym, że nigdy jeszcze te góry niesłyszały takiej pukaniny. Tysiącami lecące kule gwizdały obcinając gałęzie, rotrzaskując kawały lodu, i ciągle się zdawało, że nad głowami lecą stada gołębi....

Nie przeszkadzało to jednak powstańcom ciągle odpowiadać, a lubo strzały ich głuchły w tym grzmocie, niebawem powstały tak gęste kłęby dymu, że brać na cel było niepodobna.

W niewiele minut, dobosze zaczęli bić do ataku, i cała ta kolumna biegiem puściła się na zasieki: oficerowie wciąż płazowali i krzyczeli: *forwerts!*

Ziemia dudniła pod ich nogami.

Wtenczas Materna zrywając się i stając na przykopie, okropnym głosem wrzasnął:

— Wstawać chłopcy! wstawać!

A była pora po temu, albowiem znaczny oddział ochotników niemieckich powiększej części uczniów filozofii prawa, medycyny, z Monachium, Jeny i innych uniwersytetów zebrany, bił się przeciw Napoleonowi, za obiecankę, gdy ten uzurpator upadnie, oni otrzymają konstytucyjne wolności — otóż garstka takich śmiałków darła się rękami i nogami po lodowatej spadzistości góry i usiłowała zdobyć szaniec.

Atoli w miarę jak włazili na zasiek, walono ich w łeb kolbami, spychano drągami, i ci w swoje szeregi jak gruszki spadali.

W tej to chwili gracko spisał się stary węglarz Rochart. Sam on swoją ręką przewrócił więcej niż dziesięciu takich ochotników; porywał on ich za bary i ciskał na gościniec. Bagnet starego Materny cały zbroczony we krwi; a kusy Riffi ciągle nabijając swój karabin posyłał wystrzał za wystrzałem w najgęstszą kupę. Niektórzy z powstańców ponieśli ciężkie rany; jednemu wystrzelono oko; drugiemu ramię strzaskano; Danielowi Spitz kula urwała dwa palce, on jednak nieustąpił z miejsca i rusznicę nabijał, a strzelał; mnóstwo innych dało dowody niezłomnej wytrwałości i męstwa.

Na dole, pod zasiekami, słychać było przeraźliwe krzyki, a kiedy spojrzałeś na dół, widziałeś najeżone bagnety, i jazdę.

Trwało to z dobry kwadrans. Nie pojmowano co nieprzyjaciel zrobić zamyśla, ponieważ nie było żadnego przejścia, tylko ten jeden gościniec. Lecz nagle, snać postanowił, którędy przyszedł, tędy powrócić. Gdy prawie wszyscy ochotnicy polegli, więc starzy żołnierze przywykli do porządnej rejterady, woleli odstąpić, niż gubić tyle ludzi.

Jakoż zaczęli cofać się z razu wolnym krokiem, potem coraz prędzej. Oficerowie pilnujący porządku biegli przy swoich kompaniach, i płazowali tych co wybiegali z szeregu; gdy jednak strzały powstańców sięgały ich po plecach, niebawem wszystko zaczęło zmykać w nieładzie i popłochu.

Materna stojący na wale z pięćdziesięcioma towarzyszami, wywijał tryumfująco karabinem i śmiał się z całego gardła. Za wałem, na stoku jęczeli ranni, i wili się po śniegu skrwawionym. W kupie zabitych widać było dwóch młodych oficerów żyjących jeszcze, lecz przywalonych zabitemi końmi.

Widok to był okropny! Ale ludzie dziczeją w bitwie, i ani jeden nie znalazł się między góralami, któryby ulitował się nieszczęśliwych; przeciwnie, pośli się i cieszyli ich cierpieniem.

Kusy Riffi uniesiony wojennym zapałem, zesunął się po spadzistości wału, albowiem postrzegł był na dole przepysznego konia, który schronił się pod sam zasiek.

— Zdobędę cię — mówił do siebie — dopieroż to zadziwi się żona moja, jak na koniu przyjadę.

Inni powstańcy już zazdrościli mu tej wyprawy, zwłaszcza gdy ujrzeli jak konia schwycił za cugle i jak go dosiadł. Ale jakież było zdumienie wszystkich, a zwłaszcza samego jeźdzca, gdy szlachetny zwierz od razu kopnął z kopyta i poleciał za swoimi.

Biedny krawiec wznosił ręce do nieba, wrzeszczał na całe gardło, co jeszcze bardziej rumaka pobudzało do biegu.

Materna już się składał ze sztućca, żeby kulę posłać w konia, ale nie był pewnym strzału.

Riffi dostawszy się w kolumnę nieprzyjacielską, znikł jak kamfora.

Wszyscy byli pewni, że go tam zasiekano w kawałki, jednak w godzinę potem widziano, jak przez rynek Wielkiej-Krynicy pędzono go z rękami w tył związanemi pod strażą kilku żołnierzy i kaprala.

Biedny Riffi! on jeden tylko nie zakosztował owoców zwycięstwa, z czego śmieli się nawet jego towarzysze, żartując z tej rycerskiej ochoty co go oderwała od igły.

Tacy to ludzie — byle im dobrze było, nie domyślają się nawet tych cierpień, jakie nieszczęśliwy przechodzi.

XV.

Gorale nieposiadali się w uniesieniu radości; rzucali czaki w górę, krzyczeli wiwat, wychwalali swoje męztwo i już się mieli za największych bohatyrów na świecie.

Katarzyna, Ludwika i Doktór wybiegli z folwarku z krzykiem, z klaskaniem rąk, i oglądali miejsce bitwy poorane kulami i okopcone prochem, a nareszcie wzięli się do opatrywania rannych i przenoszenia ich do ambulansu. Dla doktora otwierała się czynność operowania, do której tak serdecznie wzdychał.

Ludwika, przyjechawszy na małym wózku, nalewała gorzałkę powstańcom, a Katarzyna Lefevre stojąca na wale przypatrywała się zabitym i rannym zawalającym gościniec. Było tam wiele starych i młodych żołnierzy; jedni chcieli się podnieść i zaraz upadali; drudzy pełzali na rękach i chowali się za stósy kamieni, w obawie przed kulą; najwięcej było takich co konali spokojnie szukając ostatniem spojrzeniem swego pułku wchodzącego teraz do Fromont — było to ostatnie pożegnanie rodzinnej ziemi. Niejeden, czując, jak mgłą śmierci zachodziły oczy, myślał o matce co tam zostawił, o kochance, co przy rozstaniu dała mu pierścionek i splot włosów i powtarzała: nie pójdę za nikogo, tylko za ciebie.

Biedna Lotchen! nigdy go już nie zobaczy...

Nie był to obraz wesoły, zwłaszcza, gdy kto zadumał się nad nim, tak jak w tej chwili dumała Katarzyna, myśląca o swoim Kasprze.

Radzca Dietl wnosi w poparciu wniosku hr. Wodzickiego, aby uchwalić godziny od 9téj do 3éj jako kancelaryjne bez przerwy, a sekcya pierwsza ma złożyć raport, jakie bióra wymagają wyjątku pod tym względem.

Dr Warszauer stawia poprawkę, aby w miesiącach letnich naznaczyć godziny od 8éj do 2éj, a w zimowych od 9téj do 3éj.

Radzca Machalski żąda, aby sekcya I wypracowała do poniedziałku szczegółowy wniosek.

Radca Zyblikiewicz pragnie rzecz tę dziś załatwić w ten sposób, aby przyjąwszy poprawkę Wodzickiego do wniosku Koczyńskiego i poprawkę Dietla, pozostawić prezesowi możność ustanawiania wyjątku w miarę potrzeby służby. Sekcya nie zdoła wykazać wyjątków, bo te mogą być tylko wiadome naczelnikowi Magistratu. Wniosek jego przeto jest z wnioskami poprzedniemi zgodny, lecz nie zastrzega Radzie ustanawiania wyjątków od tego prawidła, przekazując takowe prezesowi.

Radca Kirchmayer oświadcza się za wnioskiem, dodaje zaś, że idzie tu tylko o sformułowanie uchwały, i tę tak stawia:

Prezes stanowi o wyjątkach od tego prawidła w miarę uznanéj potrzeby.

Rada uchwaliła prawie jednogłośnie wniosek hr. Wodzickiego z poprawką Dra Dietla, naznaczający godziny kancelaryjne biór Magistratu od godziny 9-ej rano do 3-ej popołudniu bez przerwy; tudzież wniosek Rad. Zyblikiewicza, aby pozostawić prezydentowi możność stanowienia wyjątków tak pod względem biór jak i szczególnych przypadków, z obowiązkiem zdawania Radzie sprawy. W tym celu uchwalono zostawić prezydentowi prawo asygnowania światła. Nadmienić tu wypada, że w budżecie przeznaczonem jest na światło do biór Magistratu 500 złr., nie licząc w to światła dla straży wojskowej, aresztów miejskich i t. d.

Przed wprowadzeniem tego przedmiotu pod obrady, Radzca Szukiewicz interpelował komisyę regulaminową a właściwie jej referenta Zyblikiewicza o wniesienie projektu regulaminu; Radzca Zyblikiewicz zapowiedział wniesienie go na przyszłe posiedzenie.

Przyszłe posiedzenie tajne celem wyboru zastępcy prezydenta, naznaczonem zostało na poniedziałek d. 17 września na godzinę 5-tą wieczór a to bez uprzedniego zawezwania okólnikiem.

Gazeta Lwowska pisze: Dowiadujemy się z niezawodnego źródła, że Komisya spraw wewnętrznych i wyznań w Królestwie Polskiem, odmówiła na przyszłość swojego pośrednictwa do ściągania w drodze administracyjnej należytości prywatnych, ponieważ droga ta wymagała rozlicznych i długich korespondencyj, i ponieważ zwykle okazywała się nadaremną, a w rezultacie swoim nieodpowiadającą podjętym staraniom.

Wyłączają się więc na przyszłość od drogi administracyjnej wszelkie rekwizycye, celem ściągnięcia taks sądowych na rzecz trybunałów zagranicznych, wierzytelności lub innych pretensyj pieniężnych ze strony poddanych zagranicznych bądź to przeciw krajowcom w Królestwie Polskiem osiadłym bądź cudzoziemcom, i również wszystkie reklamacye prywatne względem niedotrzymania kontraktów, zawartych tak przez cudzoziemców pomiędzy sobą, jak przez cudzoziemców z krajowcami.

We wszystkich takich wypadkach strony interesowane mają na przyszłość udawać się do właściwych władz sądowych, a gdyby reklamacya pochodziła od władz zagranicznych, władze te bądź co bądź, są na mocy traktatów upoważnione porozumiewać się bezpośrednio z właściwemi trybunałami w Królestwie Polskiem.

Wiedeń 13 września. Obelgi miotane przez organ p. Bismarka na Austryę, do których dały pochop obraźliwe wrzekomo wyrażenia o Prusach dziennikarstwa austryackiego, nie pozostały bez odpowiedzi. Rękawicę rzuconą podjęła *Wiener Abendpost* i zamach przeciwnika odbiła ruchem zręcznym, bo przemówiła tonem pełnym godności. Organ półurzędowy ministerstwa austryackiego, odróżnia między dziennikarstwem niezależnem a dziennikarstwem rządowem różnej kategoryi, które p. Brass naczelny redaktor *Nordd. allg. Ztg*, w czambuł pomięszał. Ale przypuściwszy nawet— pisze *W. Abendpost*— iż *Pressa*, *Reforma* Szuzelki, nowa *Pressa*, *Kikeriki* itd. istotnie są rządowemi organami, to zaiste wyrażenia ich nie były tego rodzaju, aby zdołały rozjątrzać międzynarodowe stosunki.

Powątpiewanie o żywotności tych instytucyj, które teraz zaprowadzono w Niemczech, ubolewanie nad rozwiązaniem związku państw niemieckich, nadzieja że Austrya nie zupełnie i nie na zawsze wykluczoną zostanie z Niemiec, te to są „wybuchy szerzonej wściekłości“, o których p. Brass nie przypuszcza, aby były wydobyte „bez przyzwolenia rządu austryackiego“.

Że prasa niezależna w Austryi dozwala sobie podobnych wybryków, czyż z tego wnosićby należało, iż wszystkie te grzeczności, którymi dziennikarstwo pruskie Austryę i jej ludy tak szczodrze obsypuje, z przyzwolenia rządu pruskiego pochodzą? „Nie bylibyśmy zaiste w kłopocie, — słowa są dalej *W. Abendpost* — chcąc szanownej koleżance wywzajemnić się podobnym bukietem zebranym na niwie pruskiego dziennikarstwa; atoli *N. allg. Ztg* uwalnia nas od tego, zapewniając „jako w Europie nikt nie wątpi, iż Austrya istnieje jako państwo tylko dla tego, że zostaje pod protektoratem Francyi, gdyż“ — prosimy zważać na logikę — Austrya nie chciała bezpośrednim porozumieniem się z Prusami uzyskać „korzystniejszych niż teraz warunków.“ Jak wiadomo, twierdzenie to jest kłamstwem, bo *N. allg. Ztg* wie bardzo dobrze, iż Cesarz Napoleon sam ofiarował pośrednictwo swoje. A jakże pogodzić można to twierdzenie, iż Austrya swą całość zawdzięcza protekcyi francuzkiej z tem drugiem, iż bez tej „protekcyi“ byłaby otrzymała korzystniejsze warunki? Zresztą *N. allg. Ztg*, o której utrzymują, iż reprezentuje opinie rządu królewskiego, mniej niż ktokolwiek inny ma przyczyny zarzucać Austryi przechylanie się do zagranicy.“

Taką odpowiedź daje półurzędowemu organowi pruskiemu półurzędowy organ austryacki. Spodziewać się należy z kolei repliki i dupliki, bo p. Bismark w takich sprawach nie lubi zaspać pola; a co dalszy ciąg tego boju, to już chyba wyszuka sobie obszernejszych szranków, niż są niemi kolumny dziennikarskie.

— Zgromadzenie członków Rady państwa z niemieckich krajów koronnych odbyło się, jak zapowiedziano, w przeszłym tygodniu w Aussee. W komplecie stawili się tylko autonomiści styryjscy; centraliści przybyli w szczupłéj liczbie, a ze znakomitszych tylko Dr Berger. Program postępowania Niemców w Austryi ujęto w następujące pukta: Niemcy w Austryi muszą tworzyć jedno polityczne stronnictwo, najprzód dla tego, aby zachować stanowisko w Austryi zdobyte, powtóre dla tego, aby nie stracić związku narodowego z Niemcami. Uchwalono, że umiarkowany dualizm, uznający sprawy wspólne i przyzwalający na poddanie takowych pod dyskusyę parlamentu centralnego, jest najwłaściwszą modłą ukonstytuowania Austryi, zapewniającą zarazem i Niemcom przynależne w Austryi stanowisko i całemu państwu system konstytucyjny. Zgodzono się jednogłośnie, że kompetencya sejmów krajowych powinna być rozszerzoną, aby sejmy pozyskały dostateczne siły do obrony autonomii krajowej, nie idąc atoli tak daleko jak federaliści, którzy wszelką władzę ustawodawczą sejmom krajowym przekazują. Uznano wreszcie potrzebę rewizyi konstytucyi, z zastrzeżeniem, iż dopełnić jej może tylko legalne zgromadzenie reprezentantów niewęgierskich krajów koronnych.

Taki program przyjęło zgromadzenie w Aussee. *Presse* dawna, wiele mając mu do zarzucenia, słusznie autorów jego mieni „umiarkowanymi dualistami“. Że atoli ci „umiarkowani dualiści“ wybornie zabezpieczyli przewagę Niemców w krajach nie wchodzących w skład korony Śgo Szczepana, tego niewidzieć może tylko organ tak centralistyczny i tak niemiecki, jak dawna *Presse*. Natomiast poparcia Węgrów mogą być pewni autonomiści styryjscy: wszakże organ węgierski *die Debatte* oddawna już woła, aby posłowie styryjscy zajęli miejca w ministerstwie. Dla nas ów program jest tylko nowym dowodem, że autonomia krajów koronnych posłom styryjskim służy tylko za płaszczyk do kompromisu z Węgrami, który Niemcom gwarantuje dawną hegemonię w większej połowie monarchii.

— Przed kilku dniami donosiła *Triester Ztg*, iż musiano zaniechać projektu budowy dwóch nowych okrętów wojennych, gdyż ministerstwo wojny odmówiło pieniędzy. *Debatte* prostuje teraz to doniesienie, które w Tryeście pewne oburzenie sprawiło, zapewniając, iż ministerstwo nie odmówiło bezwzględnie pieniędzy, lecz zwróciło na to uwagę wydziału marynarki, iż powiększenie floty należy do kwestyj, które tylko pospołu z organizacyą całej siły zbrojnej i z ułożeniem budżetu państwa załatwione być mogą.

— Ministerstwo policyi ogłasza teraz, iż w myśl postanowienia ces. z d. 19 stycznia b. r. rozwiązane już zostały dyrekcye policyi w miastach: Lincu, Salzburgu, Inspruku, Bozen, Lublanie, Celowcu, Opawie, Czerniowcach, Preszburgu, Oedenburgu, Wielkim Waradzynie, Sybinie, Koloszwarze, Kronstadzie, Zagrzebiu i Riece. Sprawy policyi państwa przejęły w tych miastach władze polityczne, sprawy policyi miejskiej urzęda gminne.

— Cesarz JMć zezwolił na wypuszczanie za dłuższym urlopem jenerałów, oficerów sztabowych i wyższych, a to pod następującemi warunkami: Przy urlopie od trzech do sześciu miesięcy otrzymują $^2/_3$ gaży; przy urlopie od 6 miesięcy do roku policzony im będzie czas służby z zastrzeżeniem powołania w razie potrzeby za zrzeczeniem się wszelkiej gaży. Jenerałowie i oficerowie sztabowi mogą otrzymywać nawet urlop dwuletni, który wliczonym im będzie w lata służby z zastrzeżeniem powołania w razie potrzeby, a za zrzeczeniem się przez nich wszelkiej płacy.

— Korespondent z Wiednia do gradeckiej *Tagespost* donosi, że rząd nie myśli art. X traktatu pokoju prażskiego taką nadać rozciągłość, iżby obejmował i polityczne przestępstwa drukowe dziennikarzy skazanych podczas wojny; atoli — zapewnie korespondent — już w następstwie przywrócenia pokoju wydaną zostanie amnestya powszechna dla wszystkich skazanych w procesach politycznych drukowych. Ogłoszenie tego aktu łaski nastąpi, co najpóźniej, w dniu imienin cesarskich, to jest w d. 4 października.

— Ostatni numer *Dziennika rozporządzeń dla armii* podaje długą listę jenerałów i wyższych oficerów przeniesionych bądź w stan rozporządzalności, bądź pensyonowanych. I tak w stan rozporządzalności przeniesionymi zostali: fmp. br. Gablenz na własną prośbę i fmp. br. Reznicek; jenerał-majorowie: Jozika, Malowec, Hamerstein i Braisach.

Przeniesieni na pensyę: fmp. Palffy i Dobrzensky; jenerał-majorowie Medl, br. Geuder, Schmidt-Dondorf, hr. Vetter von der Lilie, Anthoine, Ahsbahs von der Lanze, Giani, br. Sebottendorf von der Rose, Böheim-Heldensinn, br. Egkh, John-Stauffenfels, hr. Roman Sołtyk, Wölfel i Mayer von der Winterhalde.

— Znany poseł do sejmu czeskiego Dr Klaudy złożył mandat.

— Między powinszowaniami, które wice-admirał Tegetthoff otrzymał z okazyi zwycięstwa pod Lissą, znajduje się także powinszowanie Cesarza Maksymiliana mexykańskiego, niegdyś arcyksięcia Ferdynaada Maksymiliana, głównego twórcy floty austryackiej. Powinszowanie owo przesłane telegrafem atlantyckim brzmi:

„Panu, sztabowi i żołnierzom składam powinszowanie z okazyi świetnego zwycięztwa na morzu. Panu, bohaterskiemu dowódzcy, moje najgorętsze podziękowanie. Dumny z moich towarzyszów marynarzy, przesyłam całej flocie serdeczne pozdrowienie“.

— W dniu dzisiejszym rano, N. Pan udał się do Ischl.

Prusy.

Nadmieniliśmy wczoraj o mowie posła Libelta w d. 11 b. m. podczas rozpraw nad ustawą wyborczą do parlamentu niemieckiego. Zanim zamieścimy tę mowę, podamy tu protestacyę złożoną z tego powodu przez mowcę i jego współrodaków, która następującej jest osnowy:

„Zważywszy, że wedle traktatów wiedeńskich (artykuł I, II, XIV aktu dodatkowego z dnia 9 czerwca 1815 i artykułów I, III, XXXIII traktatu zawartego pomiędzy Rosyą a Prusami z dnia 8 maja 1815) zabezpieczone jest prawne narodowe odrębne stanowisko krajom Księstwa Warszawskiego, Prusom przypadłym, które do dziś dnia prawnie jest obowiązujące;

zważywszy, że Prusy Zachodnie nigdy do państwa niemieckiego a zatem i do Związku niemieckiego nie należały (artykuł I aktu niemieckiego Związku z dnia 8 września 1815), co równie poświadcza artykuł XIV aktu końcowego i artykuł XXVIII traktatu zawartego pomiędzy Rosyą a Prusami z dnia 3 maja 1815, i zgodnie z odpowiedzią księcia Hardenberga wydaną po zasięgnięciu rozkazów króla pod d. 30 stycznia 1815 r. na notę lorda Castlereagh z d. 12 stycznia tego roku, przysługuje Polakom Prus Zachodnich prawo, ażeby się z nimi jako z „Polakami“ obchodzono;

zważywszy dalej, że w projekcie przedłożonym przez rząd sejmowi a tyczącym się prawa wyborczego dla Związku północnoniemieckiego z dnia 12 sierpnia 1866 (§ 1 prawa) wypowiedziany jest niezaprzeczenie zamiar przyłączenia W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Związku niemieckiego, zamiar, którego wykonanie w zupełnej sprzeczności stanęłoby z powyżej wspomnionemi stypulacyami;

zważywszy nareszcie, że traktaty międzynarodowe nie mogą być jednostronnie znoszone i w uznaniu tej zasady już przy dawniejszych zachcianiach powiększenia terytoryum Związku niemieckiego gabinety angielski, paryski i rosyjski zaprotestowały (depesza okólna kanclerza hr. Nesselrode z dnia 6 lipca 1848 — memorandum rządu francuskiego z dnia 5 marca 1851 do wszystkich państw, które podpisały traktaty wiedeńskie z r. 1815 — równoczesna nota lorda Cowleya do prezesa Związku, posła hr. Thuna)—,

oświadczają niżej podpisani posłowie narodowości polskiej, że wcielenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, zamierzone prawem wyborczem do ukonstytuować się mającego Związku północnoniemieckiego, stałoby się przeciwko ich życzeniu i woli,

i zakładają niniejszem protest przeciwko kompetencyi izby poselskiej do zniesienia jednostronnie uchwałą swoją traktatów międzynarodowych, tudzież przeciwko wszelkiemu aktowi politycznemu, któryby Polaków dawniejszych ziem polskich w państwie pruskiem cechować miał Niemcami i zniszczyć zagwarantowaną im egzystencyą narodową.

Berlin 11 września 1866.

Dr *Libelt. Żółtowski*, (poseł wschowski). *Żółtowski*, (poseł bukowski). *Kantak. Łubieński. Łącki. Taczanowski. Wegner.* Dr. *Szołdrzyński.* Hr. *Potulicki. Waligórski. Dekowski. Thokarski. Łyskowski. Marański. Łaszewski. Chłapowski. Motty. Pilaski. Sulimierski.*“

Złożenie tej protestacyi poprzedził Dr Libelt następującą mową:

Panowie! nie będziecie się po mnie tego spodziewali, abym się nad prawem wyborczem, które nam rząd przedłożył, z niemieckiego stanowiska zapatrywał, jak tu wszyscy poprzedni mowcy uczynili; ja o tem prawie tylko mówić mogę ze stanowiska tej narodowości, do której należę. A w takim razie najważniejszą jest dla mnie rzeczą, że przedłożone nam prawo wyborcze do parlamentu związku północno-niemieckiego, pierwszym jest krokiem, postawionym na drodze do przyszłego odbudowania Niemiec. Jak to odbudowanie faktycznie się ukształci, tego dziś oznaczyć nie można; wszakże taka jest ogólna opinia, że związek północno-niemiecki ma być początkiem i podstawą przyszłej jednoty niemieckiej, będącej ostatecznym, choć jeszcze oddalonym celem wszystkich patryotycznych usiłowań mężów tego kraju, a jak to nam powiedziano, nawet królewskiego rządu.

Z tego więc powodu niniejsze prawo wyborcze jest wielkiej działalności politycznej, i zasługuje także z naszej strony — rozumiem frakcyą Izby, do której mam honor należeć — na szczególną uwagę, ze względu na ważne ztąd dla nas następstwa.

Muszę poprzednio nadmienić, że jak w r. 1848, tak i teraz, opinia publiczna ludności polskiej, tak w Prusiech, jak poza Prusami, wcale nie jest przeciwną odbudowaniu wolnego, silnego i jednolitego niemieckiego państwa; znajduje nawet powód we własnym interesie powitania go z radością. Nie ma bowiem wątpliwości, że natenczas dotychczasowa polityka trzech mocarstw zmienić się musi, a z uznaniem narodowości jako podstawy do tworzenia nowych państw, także i kwestya polska bliższą będzie rozwiązania.

Jeżeli przy tej okoliczności Prusy, po wyłączeniu Austryi, stanowić będą w Niemczech jedyne wielkie mocarstwo i przez konieczne prawo grawitacyi potężnego państwowego ciała, przyciągną do siebie inne państewka niemieckie i ich losami rządzić będą; — jeżeli, jak łatwo przewidzieć w niedalekiej przyszłości, związek północno-niemiecki, dla niezmiernej w nim przewagi pruskiego państwa, od personalnej unii mało różnić się będzie, a nawet w nią się zamieni; — więc Prusy na ten sposób znalazły właściwą sobie, historyczną i cywilizacyjną sferę działania; nie potrzebują nadal granic swoich na wschód rozszerzać, ani trzymać się, jak dotąd, systemu germanizacyi we wschodnich swoich dzielnicach. Obok niemieckiej potęgi pruskiego państwa, ludność polska tych okolic, z zaręczonym sobie przez traktaty narodowym bytem, przestaje mu być niebezpieczną, nadaje mu i owszem, ważne, wedle okoliczności, stanowisko międzynarodowe w Europie, a mianowicie do państw ościennych, które także panują nad dzielnicami niegdyś do Polski należącemi.

Z żalem przyznać muszę, że rząd wnosząc niniejsze prawo wyborcze, to stanowisko opuścił. §. 1 tego prawa wypowiada implicite, a komisarze rządowi wypowiedzieli to w komisyi wyraźnie, że Prusy ze wszystkiemi swojemi prowincyami przystępują do związku niemieckiego i chcą aby wybory do północno-niemieckiego sejmu rozciągały się także na całą ludność polską, która w tych prowincyach przeszło 2 miliony dwakroć stotysięcy dusz wynosi.

Zważywszy, że sejm północno-niemiecki istnieć ma obok sejmu pruskiego, ale czysto niemieckiemi sprawami zajmować się musi, zaledwo pojąć można, co rząd skłonić mogło, aby żywioł polski, obconarodowy, wciągać do parlamentu niemieckiego i kazać Polakom obradować i stanowić w kwestyach czysto niemieckich. Jabym sądził, że 18-letnie doświadczenie z pruskiego parlamentarnego życia, nie powinno było tego doradzać. Zachowanie się przyszłych posłów narodowości polskiej w parlamencie niemieckim, dało się ztąd naprzód przewidzieć.

Prawda, że pan prezes ministrów podczas obrad nad adresem nasze osobne stanowisko, jakie tu w izbie zajmujemy, oznaczył jako takie, które sztucznie podtrzymywane w sercach naszych mocodawców nie żyje; — wszakże naprzeciw takiemu twierdzeniu stawa już ta jedna okoliczność, że gdyby ono było prawdą, byliby nasi mocodawcy przy ostatnich wyborach nas na nowo nie zaszczycili swojem zaufaniem, cośmy przez tyle lat w sposób przez nas przyjęty ich interesa tu zastępowali.

Bardzo wdzięczny jestem panu prezesowi ministrów za wymierzoną pochwałę świetnéj waleczności naszych współrodaków w armii. Żałuję, żem tego szczerego oświadczenia wynurzyć nie mógł w jego obecności. Świadectwo tego rodzaju z ust tak wysoko postawionego naocznego świadka i wypowiedziane tu publicznie, przynosi zaszczyt tym dzielnym wojownikom i nam także. Nie mogę wszakże zgodzić się na konsekwencye ztąd wyciągnione, a mianowicie na to, aby wierne i poświęcenia pełne wypełnienie obowiązków żołnierzy narodowości polskiéj na polu bitwy, obok kolegów niemieckiego pochodzenia, miało być dowodem, że się wyrzekli tego narodowego stanowiska, które my tu reprezentujemy. Jabym przeciwnie sądził, że właśnie podniesione polsko-narodowe uczucie, które ich serca ogarnia, wzmocnione tradycyjną walecznością przodków, zapalało ich do owych czynów heroicznych w obliczu królewskiego ich wodza. Jabym dalej sądził, że ta krew braci naszych, tak obficie wylana na pobojowiskach czeskich w wiernem wypełnieniu przysięgi na chorągiew złożonej, nadała nam prawo do sprawiedliwości rządu, iż odtąd szanowane będą prawa nasze narodowe, i do aktu łaski królewskiej, iż przy wydaniu amnestyi pomni także na tych współobywateli naszych, którzy z czasu ostatniego procesu o tak nazwaną zbrodnią stanu dotąd cierpią, częścią jako wygnańcy na obcéj ziemi, częścią jako więźniowie po krajowych fortecach.

Wobec tych sprawiedliwych nadziei, dziwnem musi się wydać, gdy nam wierzyć każą, że rodacy nasi na to w bitwach krew swoją przelewali, aby dać dowód, że się wyrzekli swojego odrębnego narodowego stanowiska, że Prusy dla nich jedną są ojczyzną i że z Prusami, po odbytych wyborach do parlamentu, gotowi przejść do rozleglejszej ojczyzny niemieckiej.

Panowie! To jest niepodobieństwem, co utrzymujecie, albo czego tu żądacie. Narodowość jest taką koniecznością dla narodów, jaką jest indywidualność dla pojedyńczych ludzi; jedne i drudzy w żadnej innej formie żyć nie mogą, a jako człowiekowi nie podobną rzeczą jest wyzuć się z indywidualności, zwłaszcza jeżeli w obszernem kole działania żył i obracał się, tak też nie podobną rzeczą jest dla polskiego ludu zrzec się narodowości własnej na rzecz obcej, zwłaszcza jeżeli ma poza sobą tysiącletnią historyą cywilizacyjnej pracy.

W tej mierze wskazujecie nam panowie konstytucyę pruską, którąśmy poprzysięgli, która tylko mówi o Prusakach, a ztąd tylko o ludzie pruskim. Przyznajemy to, ale sądzimy, że te wyrazy w tym dokumencie konstytucyjnym nie w narodowem, ale w politycznem muszą być brane znaczeniu. Konstytucya nie mówi o ojczyznie, ale mówi o państwie. Ojczyzna polega na uczuciu, et de internis praetor non judicat; państwo polega na prawie. Myśmy też nigdy nie przeczyli, że należymy do państwa pruskiego, że jesteśmy pruskimi obywatelami państwa, aleśmy zawsze odpychali od siebie twierdzenie, że jesteśmy rodowitymi Prusakami to jest Niemcami. Będąc w używaniu wszystkich praw i korzyści, jakie nam państwo, do którego należymy, przynosi, mamy to przekonanie, że też wypełniamy wszystkie obowiązki, jakich się państwo po nas domaga.

Ale jeżeli panowie odwołujecie się do uczucia, i prawicie nam o ojczyznie, która nie z praw i instytucyj politycznych wyrasta, ale z czysto narodowych żywiołów naturalnym sposobem się wykluwa, — natenczas pozwólcie panowie, że my nie możemy inaczej, jak w tych ziemiach dawniej polskich, które zamieszkujemy, widzieć naszą szczuplejszą ojczyznę, a w należności wszystkich współrodaków do siebie, wzmocnionej tylolicznemi węzłami, upatrywać naszą rozleglejszą ojczyznę. A wolno nam to być musi, bo jedną i drugą nam zaręczono.

(Dokończenie nastąpi.)

Szczęściem, że Hullin nadbiegł z Lagarmitem i zawołał wesoło:

— A cóż chłopcy powąchaliście prochu! Udało się wam, nie ma co powiedzieć. Nieprzyjaciel nie pochlubi się dniem dzisiejszym.

W przelocie ucałował Ludwikę i biegł do Katarzyny:

— Kontentaś matko? dobrze idzie Bogu dzięki! Lecz cóż to, nie śmiejesz się, łzy widzę w oczach.

— Owszem cieszę ze zwycięztwa — ale popatrz tylko na gościniec... Co tam krwi, jaka rzeź!

— Zwyczajnie jak na wojnie! — odpowiedział poważnie Hullin.

— Czy nie możnaby spuścić się i tego młodego chłopca uratować... tego tam co na nas tak czule patrzy i wzywa pomocy... albo tego drugiego bliżej, co chustką nogę sobie obwięzuje?...

— Ani myśleć moja Katarzyno; żeby się dostać na dół, trzebaby rąbać wschody w lodzie, a tu za godzinę, lub dwie powrócą i zastaliby gotową drogę. Chodźmy ztąd. Trzeba gońcami rozesłać po wsiach okolicznych wiadomość o odniesionem zwycięztwie. Hej! Szymonie, Niklu, Piotrze, pójdźcie tu! Natychmiast poszlę was z uwiadomieniem do innych oddziałów o tem co się stało. Materna! baczność — za najmniejszem poruszeniem nieprzyjacielskiem dawaj mi znać.

Hullin idąc do folwarku obejrzał po drodze oddział stojący w odwodzie, także Marka Diwes, stojącego na koniu na czele swojej jazdy. Kontrabandzista gorzko narzekał, że dotąd nie użyto go do niczego. Miłość własna zraniona nie mogła się uspokoić.

— Nic to nie szkodzi — rzekł Hullin — tymczasem zwracaj baczność na nasze prawe skrzydło, szczególniej od tego tam wzgórza. Gyby nas zaatakowano z tej strony, uderzysz na nieprzyjaciela.

Diwes nic nie odpowiedział; twarz jego miała wyraz gniewu i oburzenia się; podobnie i jego towarzysze w szerokich płaszczach z długiemi szablami nie okazywali dobrego humoru. Zdawałoby się, że knuli jakąś zemstę.

Hullin wszedł na folwark, gdzie właśnie doktór wyjmował kulę z ręki jakiemuś powstańcowi. Pelsly stojący w progu, blady jak ściana, drżał jak liść osiki. Hullin zażądał od niego papieru i atramentu, aby mógł wysłać rozkazy do innych oddziałów w górach; przerażony Anabaptysta ledwo odszukał potrzebnych przedmiotów do pisania — i posłańce puścili się dumni, że przez nich cała okolica dowie się o zwycięztwie.

Kilku gorali weszło do wiejskiej izby i grzało się przy piecu rozmawiając z rannymi, którzy po odbytej operacyi siedzieli w kącie. Inni co dotąd nic nie jedli, przychodzili co przekąsić i ogrzać się szklanką wina na prędce — nikt długo nie bawił, jedni wchodzili, drudzy wychodzili — bo trzeba było pilnować zasieków, zwłaszcza, że się obawiano drugiego ataku.

Było około jedenastej z rana; a ta krętanina po folwarku trwała aż do południa, to jest do chwili, gdy Marek Diwes wpadł do izby i zawołał:

— Dowodzca! gdzie jest dowódzca!

— Tu jestem.

— Spiesz ze mną.

Dźwięk głosu kontrabandzisty miał coś niezwykłego w sobie. Nie dawno wściekły prawie, że nie brał udziału w bitwie, teraz zdawał się być kontent nadzwyczajnie. Hullin poszedł za nim czegoś niespokojny, i zaraz wszystko co było w izbie wyniosło się jak wymiótł, przeczuwając, iż Marek nie napróżno wywołał dowódzcę.

Po prawej stronie Dononu ciągnie się parów Minierów, którędy zwykle ze stopionych śniegów, lub po wielkich deszczach pędzi hałaśliwy potok i wylewa się na dolinę.

Otóż na przeciw wyżni bronionej przez powstańców, a po drugiej stronie parowu, o jakie tysiąc kroków wysuwało się wzgórze odkryte i bardzo spadziste, które obsadzić ludźmi zaniechał Hullin nie chcąc sił swoich bez potrzeby rozdzielać, tem bardziej, że mu łatwo było w każdym razie przerznąć się przez las sosnowy i obejść to stanowisko, gdyby nieprzyjacielowi przyszło do głowy zająć takowe.

Teraz wyobraźmy sobie pomięszanie jego, gdy stanąwszy u wrot folwarku, ujrzał jak dwie kompanie Niemców wdzierało się na to wzgórze od strony ogrodów Wielkiej Krynicy, prowadząc ze sobą dwa działka polowe ciągnione przez podwójną liczbę koni, i jeszcze popychane przez żołnierzy po nader spadzistej i nierównej drodze. Za kilka chwil działa te miały stanąć na wzgórzu...

Na widok ten, jakby piorun uderzył w Hullina; pobladł, i wściekłym gniewem wybuchnął przeciw Markowi.

— Nie mógłżeś mię wcześniej uwiadomić? krzyknął pieniąc się. Czyliż nie kazałem ci mieć baczne oko na ten parów? Teraz nieprzyjaciel oskrzydlił nas! Będzie nas z boku prażył, przetnie odwrót! i wszystko diabli wzięli!

Obecni temu powstańcy i sam Materna, który spiesznie nadbiegł, zadrżeli na wyraz jego wzroku przeszywający kontrabandzistę.

Marek, pomimo, że nie łatwo było go czem przerazić, lub zmięszać, z razu zapomniał języka w gębie, i poskrobał się w głowę; ale prędko się opamiętał i rzekł:

— Dajże pokój mój Hullinie! nie unoś się bez potrzeby. Nie jest to tak stanowczy wypadek, abyś się miał nim trwożyć. Przecież ani ja, ani moi ludzie nie byliśmy w bitwie. Nie mamy armat, nasza rzecz zdobyć je, kiedy się trafi sposobność.

— Piękna sposobność, stary półgłówku! Miłość własna kazała ci zwlekać do ostatniej chwili, nie dałeś mi znać, pojmuję dla czego? Chciałeś się bić, żeby ztąd ciągnąć chlubę; i dla takiej marności naraziłeś życie nas wszystkich. Patrz teraz, drugi silniejszy oddział wyrusza już z Framont.

W rzeczy samej, nowa kolumna, daleko silniejsza niż pierwsza wychodziła z Framont podwójnym krokiem i zmierzała ku zasiekom. Diwes milczał; a Hullin hamując swój gniew, uspokoił się wobec grożącego niebezpieczeństwa.

— Dalej! niech każdy wraca na swoje stanowiska — rzekł do obecnych tonem rozkazującym — wszyscy przygotujcie się do przyjęcia nadchodzącego nieprzyjaciela... Materna! spuszczam się na ciebie.

Stary strzelec odpowiedział kiwnięciem głowy. Tymczasem Diwes nabrał dawnej śmiałości.

— Zamiast co masz krzyczeć jak baba — rzekł do Hullina — lepiej kazałbyś nam uderzyć na tych Niemców, rozkaż tylko a obejdziemy parów sosnowym lasem.

— Do stu piorunów! kiedyś piwa nawarzył, to go wypij! wiesz dobrze, że tylko ten środek pozostaje — odrzekł Hullin; a uspokoiwszy się na dobre, dodał:

— Słuchaj Marku! mam do ciebie śmiertelną urazę! Zwycięztwo już było przy nas, a tyś je wystawił na niepewność. Jeżeli ci się nie powiewiedzie, będziemy się rąbać.

— Powiedzie się, powiedzie! spuść się na mnie.

Poczem wskoczył na konia i obrzucając się płaszczem, tryumfująco dobył długiej szabli wiszącej mu u boku... Podkomendni jego zrobili to samo.

Wtenczas Diwes zwracając się do oddziału rezerwowego, złożonego z pięćdziesięciu pieszych górali uzbrojonych w karabiny z bagnetami, wskazał im końcem szabli owe wzgórze i rzekł:

— Chłopcy widzicie ten wzgórek; musicie go zdobyć. Dagsburczycy nie powiedzą, że się bili odważniej niż górale ze Sarry. Dalej za mną!

Oddział ten, pełen zapału ruszył brzegiem parowu.

Hullin wołał za odchodzącymi:

Tylko na bagnety chłopcy.

Kontrabandzista jadący na ogromnym koniu, machnął szablą i cały oddział zniknął w sośnie...

Jednocześnie nieprzyjaciel wchodził już na szczyt wzgórza ze swemi działami i ustawiał je w bateryę; a kolumna idąca od Framont wdzierała się od strony gościńca. Wszystko więc było w tym samym stanie jak przed bitwą; z tą jedną różnicą, że przybyła nowa osoba na scenę, to jest kule działowe biorące górali z boku i z tyłu.

Dwie armatki z lawetą, jaszczykiem, wiszorami widać było najdokładniej, również jak kanonierów i dowodzącego nimi oficera. Lubo szafirowa mgła podnosząca się z doliny zbliżała przedmioty, jednakowoż ani Hullin ani Materna nie mylili się co do odległości, w której były one armaty. Nie było u Górali ani jednej rusznicy, któraby o tysiąc kroków doniosła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Turcya.

Zgromadzenie narodowe Kandyotów przesłało następujące oświadczenie reprezentantom trzech mocarstw opiekuńczych:

Rezydujący w Kanei reprezentanci mocarstw chrześciańskich od dawna już zawiadomieni są o rezolucyi, jaką dał W. Wezyr Komisyi centralnej i ludowi Kandyi na słuszne zażalenia, przedłożone przez podpisanych W. Porcie. Prócz tego wiadomo reprezentantom mocarstw chrześciańskich, że krokami samowoli, gwałtów i podejścia ze strony władz zmuszeni byliśmy do publicznego oświadczenia, iż nam nie pozostaje nic innego, jak chwycić za oręż, aby stanąć w obronie naszego honoru, naszego życia i majątków, i gwałt gwałtem odeprzeć. Wśród tych okoliczności najuniżeniej podpisani, noszący z woli ludu miano „narodowego zgromadzenia Kandyotów," uważali za nieuchronny i święty swój obowiązek, nowe ogłosić usprawiedliwienie, aby dowieść bezpodstawności i niesprawiedliwości rządu tureckiego. Gdy atoli podpisani nie mają środków przesłania do Konstantynopola pisma usprawiedliwiającego, wyprawione ono zostało do Grecyi dla ogłoszenia drukiem. Dołączamy tu odpis tego sprawozdania w tej nadziei, że pp. reprezentanci mocarstw usiłować będą rządy swe zawiadomić o podstępach i machiawelizmie, do jakich się ucieka W. Porta, której litości wzywaliśmy nadaremnie.

Pozwalamy sobie uwagę pp. reprezentantów mocarstw zwrócić na następujące fakta, i błagać ich z tego powodu o poparcie.

Bylibyśmy padli ofiarą intrygi i złudzenia, gdybyśmy byli dali wiarę ponownym zapewnieniom Serdara Szechika paszy, iż od W. Porty jest umocowanym traktować z nami w sprawie Kandyjskiej, gdybyśmy śpiesznie nie byli odwołali wysłanych już doń posłanników, i nie chwycili, zmuszeni dla obrony naszej, za oręż. Konieczność zmusza nas stawiać opór wojsku nieprzyjacielskiemu, gdyby usiłowano wyprzeć nas z miejsc, gdzieśmy się z żonami i dziećmi naszemi schronili, dopóki los nasz przez mocarstwa chrześciańskie rozstrzygniętym nie będzie.

Zarazem podają podpisani do wiadomości pp. reprezentantów innych, a szczególnie trzech opiekuńczych mocarstw zbeszczeszczenie i złupienie następujących kościołów: S. Kiryady w Kidonie, S. Dymitra, Najświętszej Panny, S. Pantaleemona w Retymo, i kościoła Przemienienia; wszystkie te pokalania świętości dokonane zostały przez armię turecką. Lecz nie poprzestano na tych gwałtach, kaleczono i męczono spokojnych, bezbronnych ludzi, dla tego tylko, że się wzbraniali podpisywać adresy mające na celu przeczenie, jakobyśmy kiedykolwiek mieli powód do życzeń i zażaleń.

Dan w prowincyi Apokoronos 9 (21) sierpnia 1866.

Zgromadzenie narodowe Kandyotów.

— Arcybiskup Kandyi i prymasi, podalido paszy następującą protestacyę przeciw profanacyi kościołów popełnianéj przez tureckich żołnierzy.

Ekscelencyo!

Ruchem strategicznym wojska cesarskie zajęły wczoraj silną pozycyą zwaną St. Kyriaki, gdzie się znajduje bardzo starożytny klasztor. Według dokładnych informacyj, jakie otrzymaliśmy, świętokradzkie ręce odbiły drzwi kościoła, nieuszanowawszy świętości miejsca poświęconego obrzędom, zniszczyli wszystko co tylko było, sprofanowali naczynia poświęcane, potargali mszały i brzewiarze, podarli w szmaty święte obrazy i wydali na łup żywność i sprzęty znajdujące się w magazynach klasztornych. Słowem, ci łupieżcy zniszczyli klasztór do szczętu.

Podobne gwałty popełnione zostały, według naszych informacyj, w dwóch kościołach, z których jeden znajduje się w wiosce Calyres, a drugi w Polis w obwodzie Bethynine. Te czyny odrażającego wandalizmu, bardzo bolesne sprawiły wrażenie na ludności chrześciańskiéj. My niżéj podpisani, biskup prymas i rządzca gmachów kościelnych stwierdzając głębokie i bolesne wrażenie, nie możemy powstrzymać się od protestacyi w imieniu wszystkich chrześcian kraju naszego, przeciw sprawcom tych zbrodni, i przedłożyć Waszéj Ekscelencyi wyraz głębok éj boleści, jaką zbrodnia ta u wszystkich chrześcian sprawiła.

Obok ważności sprawy następujące szczegóły nie będą bez pewnego dla czytelników interesu:

Wyspa Kandya ma długości 33 mile, szerokości od 3 do 11 mil powierzchni 197 mil kwadratowych. Od stałego lądu greckiego około 15stu mil oddalona, od azyatyckiego mil 24, od północnego brzegu Afryki, mil 40. Liczy obecnie 265,000 dusz w trzech miastach (Kandya, Rettimo i Canea) 1182 miasteczek, wsi, folwarków i 41 klasztorów, Wyspa przeto nie wiele się zaludniła od r. 1821, w którym rachowano 260,000 mieszkańców. W skutku okrucieństw od roku 1821 popełnionych ilość mieszkańców zeszła do 150,000 głów, między któremi 50,000 Turków. Wysoki łańcuch gór rozciąga się wzdłuż całéj wyspy, a odnogami swemi zamyka rozmaite równiny.

Bogactwo gruntu, rozmaitość produktów i piękność klimatu po wszystkie czasy przedstawiały wyspę jako pożądany cel chciwych zdobyczy ludów. Kandyą na 68 lat przed Chrystusem zdobyli Rzymianie; jako prowincya rzymska zostawała do roku 395 po Chrystucie, następnie do r. 823 była częścią składową cesarstwa wschodniego; popadła potem w ręce Arabów; przeszła znów do Bizantynów, który ją 1204 r. Wenecyanom sprzedali. W roku 1669 dostała się Kandya pod panowanie tureckie wytrzymawszy sławne oblężenie stolicy Kandyi od r. 1656 do 1669 w którem prawie 150,000 ludzi życie straciło.

Kandya w wojnie o niepodległość Grecyi wzięła bardzo czynny udział, a w r. 1841 bohaterskie usiłowanie odzyskania niepodległości nie powiodło się wcale.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Dzisiaj przed południem przybyło do Krakowa pociągiem kolei północnéj sześćdziesięciu rannych żołnierzy austryackich z Berlina. W dorożkach i furgonach przewieziono ich na Zamek. Byli to bez wyjątku Polacy.

— Przyczyną opóźnienia przybycia porannego pociągu kolei północnéj w dniu wczorajszym, był przypadek, który się wydarzył na stacyi kolei w Ostrawie Morawskiéj. W chwili gdy drugi pociąg z wojskiem pruskiem nadjeżdżał z Schönbrunu (w Morawie) nastąpiło już w dworcu kolei zderzenie z pociągiem przeznaczonym do dalszéj drogi. W jaki sposób zderzenie to nastąpić mogło, powiedzieć nie możemy, gdyż zarząd kolei do dyrekcyi tutejszéj wyjaśnienia szczegółowego wypadku jeszcze nie nadesłał. To tylko wiadomo, że konduktor pociągu nadjeżdżającego miał jedną nogę oderwaną, drugą wraz z obu rękami strzaskaną, a kilkunastu Prusaków otrzymało rany. Konduktor wkrótce umarł, kilkunastu lżéj rannych zabrali ze sobą Prusacy, kilku ciężko rannych pozostawili w szpitalu ostrawskim. Z maszynistów żaden nie zginął. Zderzenie się było tak silne, iż dwanaście wagonów zgruchotanych zostało.

— Dziś odbywał rewizyę na targach tutejszych i w jatkach rzeźniczych radca miejski p. Jan Federowicz z organami Magistratu. Na Małym Rynku zabrano w jego obecności koszyk niedojrzałych śliwek, które natychmiast zniszczono.

— Mówią, radzą i piszą wiele o czystości miasta, o środkach zapobiegawczych cholerze, a jeden szczegół, o którym wielokrotnie wspominaliśmy w piśmie naszem, jeszcze nie zajął całéj uwagi dozoru targowego.

Do jatek na Placu Szczepańskim codziennie dowożą mięso albo zupełnie nienakryte albo zbroczonemi w skrzepłéj posoce szmatami brudnemi na wózku niskim o dwóch gnojnicach nigdy niemytych, zaprzężonym jednym małym konikiem, a dwie niechlujne obszarpane baby stanowią konwój mięsa, które my nazajutrz w tych jatkach kupować i pożywać mamy.

Zwracamy na tę obrzydliwość jeszcze raz uwagę dozoru targowego z nadmienieniem, że transport rzeczony odbywa się przecznicami zwykle między godziną pierwszą i drugą z południa, właśnie w porze, gdzie urzędnicy i dozorcy targowi mają obiadową godzinę wytchnienia.

Wartoby już raz temu rażącemu niechlujstwu zapobiedz w ten sposób, żeby dozór pomieniony kolejno czuwając o téj niezwykłéj porze, przekonał się o prawdziwości naszego narzekania, i przestępujących prawo jeszcze od czasów rzeczypospolitej istniejące oddał pod stósowne ukaranie, skoro rzeźnicy posługując się tak niechlujnem narzędziem, nie widzą w tém odrazy i niemają obawy, aby to nareszcie publiczność od kupowania mięsa w jatkach szczepańskich odstręczyć mogło.

— Policya przytrzymała zeszłej nocy ludzi, którzy z domu narożnego na Stradomiu wywozili cichaczem na łąkę S. Sebastyana nieczystości kloaczne. Ten sposób pozbywania się nieczystości a zarażania powietrza w mieście winien być surowo ukarany, mianowicie też w obecnej chwili zagrażającej cholerą. Sprawa ta przesłaną została Magistratowi.

— Wczoraj spadło dziecko przeszło 3letnie z okna 2go piętra w domu pod L. 54 na Kazimierzu i ciężko się poraniło.

— Księgarz tutejszy p. Friedlein przesłał za pośrednictwem księgarni Gerolda w Wiedniu rannym z Galicyi pochodzącym książki polskie do czytania. Ranni dar przyjęli z wielką wdzięcznością.

— Co tylko podaliśmy wiadomość przestrzegającą od umieszczenia cholerycznych w szpitalu Ś. Łazarza, aliści zapewniają z wiarogodnego źródła, że onegdaj przywieziono tamże kilku cholerycznych, z czego wielki popłoch powstał między całą ludnością szpitalną.

— Korespondent Zürichski do *Dziennika Warszawskiego* z d. 13 września pisze: „Otrzymaliśmy dziś smutną bardzo wiadomość (która jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia) od obywatela redaktora *Czasu* w Krakowie, jakoby z liczby pięciu apostołów rewolucyjnych, wysłanych niedawno przez Langiewicza do Galicyi, dwóch miało być przez władze austryackie ujętych, mianowicie jeden w Wiedniu, drugi w Bochni. Langiewicz natychmiast po otrzymaniu téj wiadomości (w celu sprawdzenia takowéj) wysłał kilka depesz do swych ajentów stale w Galicyi zamieszkałych." Wobec protestacyi p. Michała Toczyskiego zamieszczonéj dawniéj w dzienniku naszym, wobec świeżych protestacyj p. Karola Waldera, członka Wielkiéj Rady t. j. rządu szwajcarskiego i prezesa komitetu polskiego w Zürichu i p. Teodora Żychlińskiego Redaktora *Dziennika Poznańskiego*, byłoby każde słowo zbytecznem, jakiembyśmy ten wyuzdany cynizm odpierać chcieli.

— Do centralnego komitetu pomocy dla rannych wojskowych we Lwowie wpłynęło do dnia 8 września 1866 r. 22,101 złr. 37 cent. w. a. w gotówce i 500 złr. w obligacyach.

— We Lwowie umarł 11go września Dr Jan Koppel, profesor nauk politycznych przy tamecznym uniwersytecie, pamiętny z swojego urzędowania w Krakowie, jako jeden z najgorliwszych germanizatorów uniwersytetu. Liczył lat 59. Był on także we Lwowie prezydującym komisyi egzaminacyjnéj do egzaminów rządowych.

— Według *Monitora* z d. 12 b. m. cholera pojawiła się w Paryżu ponownie w początkach lipca. W tedy liczba umierających dziennie nie przenosiła 150; od końca lipca znacznie się zmniejszyła, a od d. 1 września umiera dziennie w przecięciu 15 osób w szpitalach a 22 w domach prywatnych.

— Dnia 13go września deszcz padał, i chmury przeciągały do wieczora. Noc więc zupełnie pogodna ale mglista. Ciepło dnia tego doszło w cieniu do + 12°.8 od + 9°.6. Barometr w ogóle poszedł do góry i wskazywał dnia 14 września o 6téj godzinie rano 330‴,27; termometr zaś + 6°.8 R.

W sobotę dnia 15go września, Śgo Nikodema męczennika.

Nadesłane.

Na dołączone do dzisiejszego Numeru Prospekta o grze, p. Karola Spitzera w Wiedniu, zwraca się uwagę Szanownéj grającéj Publiczności i zaleca się takowe jako wielce korzystne. *K. W.*

Sprawy Sądowe.

Lwów. Dziś dnia 14go b. m. rozpoczyna się przed sądem krajowym lwowskim rozprawa ostateczna przeciwko p. Karolowi Widmanowi o zdradę stanu. Skazany w r. 1864 na lat 15 otrzymał w roku następnym amnestyą. Z powodu utworzenia oddziału wolnych krakusów napisał p. Widman broszurę, stanowiącą przyczynę rozprawy jutrzejszej, która się odbędzie przy drzwiach zamkniętych. Obronę podjął się Dr Rodakowski występujący najczęściej w procesach politycznych.

Za obecnego ministerstwa jest to pierwszy proces o zdradę stanu.

O rezultacie rozprawy zawiadomi nas zapewnie korespondent lwowski.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 września.

HOTEL DREZDENSKI: Simom Korn z Wadowic, Leokadya Majewska, Fraciszek Krzyżanowski aptekarz z Czerniowic, Stefan Starowiejski właściciel dóbr z Rzeszowa.

HOTEL POLLERA: Gorajski Ludwik właśc. dóbr z Galicyi, Gorajski Władysław właś. dóbr ze Skotnik, Stojowski Stanisław wł. d. z Tarnowa, Pawlikowska Helena wł. d. z Medyki, Ziegler von Eberswald pełnomocnik z Izdebnika, Schlander kapitan z Rosyi, Prettenhofer Franciszek właś. młyna z Pilicz, Raumer W. rządca z Prus, Braunn Ferdynand kupiec ze Szląska.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Jana Majera o wydaniu mu pozwu przez Joannę Dąbską, o uznanie zgaśnięcia prawa hipoteki 200 złr na dobrach Zakrzów z przyległościami; ust. rozpr. 15 listopada.— Tenże sąd Jana Kantego Łubkowskiego o wydaniu mu pozwu przez Karolinę Rostworowską o ekstab. ewikcyi z dóbr Niziny; ustna rozpr. 25 października; kurator Dr Hoborski.— Tenże sąd Erazma, Onufrego, Edmunda Napoleona Łazowskich; Józefę, Anielę, Justynę, Genowefę i Wiktora Złockich o wydaniu im pozwu przez Ludwika Denkera i Wincencyą Deissenbergową o ekst. legatu 4,000 złp. na rzecz Erazma Łazowskiego i 4,000 złp·una rzecz Gorgona Łazowskiego z dóbr Różanki.— Sąd w Rozwadowie Wojciecha, Katarzynę i Maryannę Ujdów, Annę i Wawrzyńca Baranów o wydaniu im pozwu przez Michała Barana o przyznaniu własności gospodarstwa pod l. 54 w Charzewicach; ust. rozpr. 15 grudnia. — Sąd przemyski Adama Łuckiego o nak. zapłac. Jakubowi Schwarzowi 4263 złr. kurat. Dr Waigart. — Tenże sąd Jana Motylewicza i Jakuba Kukurewicza o nak. udowodnienia w d. 14 prenotacyi sumy 160 złr. m. k. na realności pod l. 14 w Przemyślu na przedmieściu Zasaniu; kurat. Dr Reger.— Sąd złoczowski Eliasza Nadel o nak. zapł. E. E. Eglofowi 827 tal. 23 srgr.; kur. Dr Schrenzel.— Sąd stanisławowski spadkobierców Stefana Oczosalskiego oraz Józefę, Maryannę, Ignacego, Teodora, Franciszkę Ksaw. Oczosalskich o wydaniu im pozwu przez Teklę Jarosławską o ekst. 409 złp. z części dóbr Isakowa; kurat. Dwernicki.— Sąd lwowski Mojżesza Rotha o nak. zapłac. Salomonowi Czackesowi 3180 złr.; kurator Dr Frenkel.— Tenże sąd Mojżesza Rotha o nak. zapłac. Jonie Fischowi 1590 złr., kur. Dr Frenkel.— Dyrekcya funduszów indemnizacyjnych o wstrzymaniu od 16 października przepisywania obligacyj z powodu losowania obligacyj w d. 31 października.

Licytacye: W d. 24 września, 4 i 15 paźdz. wydzierżawienie dochodów targowych w Białéj, cena 2951 złr.— Do 28 września oferty na trafikę w Drohobyczu. — W 17 września wydzierżawienie w dobrach skarbowych Dolina na lat 3 propinacyi: sekcya 1 Rachin, Trościanicc i Słoboda (883 złr. 42½ c.), Sekcya 3 Jakubów, Soluków Jaworów (461 złr. 58½ c.); Sek. 4 Nadziejów Hofnungsau i Roków (863 złr. 69½), Sek. 4 Strutyn Niżny (521 złr. 67½ c.), Sek. 6 Łopianka, Grabów, Ilemnia (626 złr. 45 c.), Sekcya 7 Suchodół i Lipowica (340 złr. 33½), Sek. 8 Mizuń, Kalna, Nowosielica Wyżna (1087 złr. 33½ cent.).— W d. 12 listopada 14 grudnia i 15 stycznia 1867 sprzedaż realności pod l. 89 w Bełzie, cena 1304 złr. 53½ cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10 czerwca. Pomimo nieprzyjaznych ze wszech miar dla przemysłu okoliczności, widzimy z przyjemnością, że chociaż zwolna, powstają jednak nowe zakłady przemysłowe w kraju naszym, jako znak, iż uwaga powszechna zwróciła się ku przedsiębiorstwom przemysłowym, dla których pole zupełnie u nas jeszcze otwarte. W ostatnich latach pomnożyła się liczba młynów parowych, które prawie wszystkie cieszą się dostatecznym odbytem swych wyrobów i dobrem powodzeniem. Powinnoby to być zachętą dla założenia nowych młynów parowych, zwłaszcza w stronach, które do tego właśnie są przyjazne. Do takich stron policzymy między innemi miasto Brody i jego okolice, które dotąd młyna parowego nie mają, chociaż produkcya zboża w tych stronach jest znaczna, a prócz tego przybywają do Brodów liczne transporta zboża z Wołynia, które w młynach parowych na mąkę przerobićby można. Transport mąki w dalsze strony łatwiejszy jest niż transport zboża, mąkę zaś właściwie przyrządzoną dłużej i z mniejszym kosztem niż zboże przechowywać można. Przemawiamy dla tego za zakładaniem młynów parowych, iż zdaniem naszem byłby to znaczny już postęp na polu rolniczem i przemysłowem, gdybyśmy zamiast zboża in natura, takowe na mąkę przerabiane za granicę wywozić mogli. W każdym razie zostałyby nam w zysku otręby, które w kraju na karm dla bydła użyte, przyczyniłyby się do podniesienia chowu bydła a tem samem i do podniesienia rolnictwa, którego chów bydła podstawą być nie przestanie.

Krom fabryki papieru w Czerlanach, która w skutek zawiązania się towarzystwa akcyjnego znacznie się już podniosła a z czasem, można mieć nadzieję, wielkie przybierze rozmiary i stanie w rzędzie najznakomitszych zakładów przemysłowych w całej monarchii, prócz tej fabryki założono teraz a raczej rozszerzono i w należyte przyrządy i machiny zaopatrzono fabrykę papieru w Sasowie, która z czasem zakres swych wyrobów znacznie pomnoży. Chętnie witamy nowy ten zakład i najlepszego życzymy mu powodzenia, na którem mu pewno zbywać nie będzie, jeżeli właściciele jego techniczną znajomość rzeczy i kapitał dostateczny posiadać będą. Są to niezbędne warunki dobrego powodzenia każdego zakładu przemysłowego, do których policzylibyśmy jeszcze oględny kierunek handlowy i spryt w wynajdywaniu właściwych źródeł odbytu. Oględny zaś kierunek handlowy tem bardziej jest tu potrzebny, iż papier, krom tego co dla zakładów i biór rządowych użyty być może, w ogóle w handlu nie znajdzie kupna za gotową zapłatę i fabryka papieru najlepszego towaru dostarczająca, pozbyćby wyrobów swych nie mogła, gdyby ich zarówno z fabrykami wiedeńskiemi i czeskiemi kupcom na dłuższy kredyt nie dawała. Potrzebna więc jest wielka oględność i ostrożność w dawaniu na kredyt, tych zaś przymiotów tylko na drodze dłuższej praktyki handlowej uabyć można.

Fabrykacya papieru prawdziwie rodzimą w kraju naszym nazwana być może. Dotąd wywozimy z kraju znaczną ilość szmat, prócz tego mamy zwłaszcza w wschodniej Galicyi rozległe stawy, wielkie zarosły, sitowia, z którego wyborny papier do pakowania wyrabiać można, a które nawet w pewnej ilości do szmat dodane, gatunku zwykłego papieru nie pogorsza. Mamy więc surowy materyał w wielkiej obfitości, przerabianie go na papier wielką będzie dla kraju korzyścią, zwiększając ruch pieniężny w kraju i nastręczając zarobek i pracę wielu rodzinom. Dotąd jeszcze znaczną ilość papieru z innych prowincyj monarchii sprowadzamy; przy należytym rozwoju tej gałęzi przemysłu przyjść powinno do tego izbyśmy nie już szmaty surowe, ale na papier właściwie wyrobione z kraju wyprowadzać mogli.

Z bolem widzimy, iż dotąd żadna cukrownia w kraju naszym utrzymać się nie mogła. Upada znakomity zakład w Tłumaczu, a inne cukrownie na jego miejsce dotąd nie powstały. A jednak kraj nasz ma wszelkie warunki do produkcyi cukru, ziemię zdolną do rodzenia buraków, materyał opałowy w wielkiej obfitości, a jedno i drugie daleko u nas tańsze niż w tych prowincyach monarchii, w których fabrykacya cukru znacznie się podniosła i do znakomitej doszła doskonałości. Konsumcya zaś cukru w kraju naszym jest znaczna i Galicya do trzech milionów reńskich corocznie za cukier innym prowincyom monarchii wypłaca. Jakażby to była korzyść dla rolnictwa naszego, gdyby suma tak znaczna, za przerobienie surowego materyału, z łatwością produkować się dającego, w kraju pozostać mogła i produkcyę rolniczą o tyle zwiększyła. Fabrykacya cukru z buraków dla tego już na głębszą uwagę i bliższe zbadanie zasługuje, iż odbyt zboża naszego za granicę kraju, częstokroć chromieje i tylko w szczególnych latach na niego liczyć można, wypada zatem pomyśleć o innych płodach pszenicę naszę i żyto chociaż w części zastąpić mogących. Fabrykacya zaś cukru i tę jeszcze ma korzyść, iż ziemi nie wyplenia, zostają bowiem wytłoczki wyborną karm dla bydła dające a tem samem do podnienia rolnictwa służące, tak jak wywary w gorzelniach. Liczba cukrowni w Monarchii. w Czechach i w Austryi znacznie się wprawdzie pomnożyła, i ogólna produkcya cukru w całej Monarchii nie tylko wystarcza na pokrycie jej potrzeb, ale nadto fabryki o odbyt za granicę starać się muszą.

Pomimo tego przekonani jesteśmy, że cukrownie w Galicyi w właściwej okolicy, z dokładną znajomością rzeczy i odpowiednim kapitałem założone, przy oględnym kierunku pod względem handlowym, niezbędnym przy każdym zakładzie przemysłowym, przekonani jesteśmy, iż cukrownie podobne znakomite przyniosłyby zyski, bo my w kraju naszym cukier taniej niż w Morawie lub Czechach produkować możemy, a już samo oszczędzenie kosztów transportu znaczną byłoby przy cukrze korzyścią. Jeżeli cukrownia w Tłumaczu i inne pomniejsze cukrownie upadają, to dla przyczyn namacalnych, które zaród upadku przy samem powstaniu w sobie mieściły. Upadek ten nie powinienby odstraszać od wzięcia się do przemysłu, który z czasem prawdziwie rodzimym w kraju naszym stać się może, byle ci, co się do niego wezmą, posiadali konieczne warunki, pomyślność każdego zakładu przemysłowego zapewnić mogące.

Nic się tyle nie przyczynia do wzrostu rolnictwa jak liczne zakłady fabryczne i przemysłowe w kraju samym rozsiane, tym bowiem sposobem zwiększa się konsumcya ziemiopłodów w samem miejscu produkcyi a przynajmniej w jego bliskości, i rolnik w odbycie swych produktów mniej jest zależnym od różnych fluktuacyj handlu zagranicznego. Słusznie też Carey, jeden z najznakomitszych ekonomistów naszego czasu uważa, iż postawienie lub przynajmniej znaczne zbliżenie konsumenta do producenta, oszczędzenie jednemu i drugiemu kosztów przewozu, najważniejszem jest zadaniem, do którego wszystkie kraje i rządy dążyć powinny, słusznie on uważa i przykładami stwierdza, iż wywóz surowych ziemiopłodów kraj każdy uboży i w końcu do nędzy doprowadzić musi. Zgadzamy się pod tym względem ze zdaniem znakomitego ekonomisty, lubo się z nim na to nie zgodzimy, żeby taki stan rzeczy nawet cłami protekcyjnemi i zakazowemi sprowadzić wypadało. Zdaniem naszem zrodzić on się powinien sam, z naturalnego rozwoju produkcyi, bo wszelkie zakazy i nakazy zwichnąć tylko potrafią naturalny przebieg pracy, który jedynie dla społeczeństwa korzystnym i pożądanym być może. Carey zebrał prawdziwy skarb wielu trafnych i doniosłych spostrzeżeń pod względem ekonomicznym, lecz przebija w nim prawdziwy Yankee północno-amerykański, któryby chciał żeby Stany zjednoczone ogromną swoją produkcyę bawełny w własnych swych obszarach pzerabiały, nie wysyłając ich w tym celu do olbrzymich przędzalni w Manczestrze, przy czem jednak o tem przepomniał, iż jeżeli to z korzyścią stać się może, to cel protekcyjnych i zakazów wcale do tego nie potrzeba. *(G. Lw.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 13 września. *(N. fr. Pr.)* Układy względem odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego podjęte znów wczoraj zostały. Rezultat ich jest wątpliwy, gdyż stronnictwo Deaka trzyma się na boku.

Berlin 12 września wieczór. *Provinzial Corr.* zwraca uwagę na to, że wnioski komisyi finansowej Izby deputowanych nie dadzą się przyjąć, (aby wypuścić tylko 30 mil. talarów biletów skarbowych w obieg na rok jeden. *Red. Cz.).* Utrzymanie pełnego skarbu jest kwestyą żywotną dla Prus. Prusy muszą być wszechstronnie przygotowane do wojny, jeśli pragną utrzymać się na stanowisku przez siebie zajętem i oczekiwać z ufnością przyszłości. Wielkie trudności pojawiają się w układach dyplomatycznych. Z Saksonią nie przyszło jeszcze do ugody; z księstwem Meiningen układy nie przychodzą do skutku; jedynie z księstwami Reuss starszej linii bliskiemi są końca. Księżna Karolina (rejentka Reuss) wysłała pełnomocników do Berlina, aby się układać o przystąpienie do Związku.— *Zeidlers Corresp.* wyłuszcza przyczyny wybuchu spodziewanego kwestyi wschodniej. Zdaniem jej nic nie przeszkodzi Grecyi i Rosyi uderzyć na Turcyę.— Na wniosek deputowanego bawarskiego Barth, wydział zjazdu deputowanych zwołany został na 16go b. m. do Berlina dla naradzenia się nad położeniem politycznem.

Frankfurt 12 września. W skutku wyjaśnień i zastrzeżeń ze strony zgromadzenia prawodawczego i Rady obywatelskiej (tak zwane kolegium 51), komisarz cywilny pruski odstąpił od żądania przysięgi od obu tych korporacyj. W tych dniach ma być ogłoszony patent względem objęcia Frankfurtu w posiadanie Prus.

Karlsruhe 12 września. *Karlsruher Ztg* donosi z Wiednia 10go, że hr. Trautmannsdorf, przedtem nadzwyczajny poseł austryacki przy rządzie badeńskim, mianowany będzie pełnomocnym ministrem w Berlinie.

Monachium 12 września. Dom bankierski Erlanger z przyjaciołmi swymi zawiera dzisiaj z rządem bawarskim pożyczkę o 28 milionów zł na 4% z premią 1%. Obligacye pożyczkowe wydawane będą na 100 talarów (pożyczka ta przeznaczoną jest na zapłacenie Prusom kosztów wojennych).

Paryż 13 września. *Monitor* ogłasza umowę zawartą w Mexyku dnia 30 lipca r. b., na mocy której przyznaną jest rządowi francuskiemu połowa dochodów wszystkich morskich komor celnych. Gdy jednak trzyczwarte dochodów ceł wywozowych w portach Oceanu Spokojnego już są zastawione, Francya otrzyma tylko czwartą część tych ceł. Cła te przekazane Francyi mają posłużyć na spłatę procentów i umarzanie wszystkich obligacyj obu pożyczek z r. 1864 i 1865, na spłatę 3% procentu od 216 milionów przyznanych umową w Miramare, tudzież przez Francyę później zaliczonej pożyczki, razem w ilości 250 milionów. W razie, jeśliby dochody powyższe nie wystarczały na opłatę procentów i amortyzacyi, wszystkie cła będą na ten cel obracane. Nadwyżka dochodów posłużyłaby wtedy na umorzenie należytego rządowi francuskiemu kapitału. Umowa zawarta d. 10 kwietnia 1864 w Miramare, zniesioną zostaje.

Bukarest 12 września. Ministrowie Stirbey i Sturdza, wyjechali do Konstantynopola w sprawie uznania księcia Karola przez Portę. Książę Stirbey ojciec ma tu przybyć.

Wiedeń 13 września.

— *r.* Dowiaduję się, że układy z Włochami natrafiają na niespodziewane przeszkody, których dostarcza kwestya uregulowania granicy. Austrya żąda, aby z królestwa lombardzko-weneckiego odstąpiono jej pewne terytorya dla zabezpieczenia górskich przesmyków Tyrolu. Włochy nie przyzwalają na to, składając się odstąpieniem całego królestwa; natomiast za zrzeczenie się pretensyj do Trydentu, żądają całego pobrzeża jeziora Garda. Na to znów gabinet austryacki nie chce przystać żadną miarą. Ks. Gramont przyjąwszy na się rolę pośrednika, proponuje wymianę wybrzeża jeziora Garda za inne terytoryum, ale w Wiedniu głusi są na to, nie chcąc zmieniać granicy tyrolskiej.

Do *Indép. belge* piszą z Paryża o okólniku ks. Gorczakowa z powodu sprawy niemieckiej. Okólnik ten lubo nie jest dotąd znany, ma jednak w tem samem obracać się kole zapatrywań, co wiadomy artykuł dziennika *Petersb. Wiedomosti*, który podaliśmy przed kilką dniami jako tłumaczący artykuł *Journal de St. Petersbourg*.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie d. 12go b. m. przystąpiono do szczegółowego rozbioru ustawy wyborczej do parlamentu północno-niemieckiego. Przedewszystkiem hr. Bismark oświadczył, iż go zastąpili Twesten i Simson. Dodaje więc minister tyle tylko, że ponieważ w traktacie zawartym z państwami Związku północnego zastrzeżony był wybór do parlamentu na podstawie ustawy wyborczej z r. 1849, przeto rząd pragnie, aby jak najmniej zmian w tym względzie poczyniono. Zuaczniejsze zmiany wymagałyby przedłożenia tej ustawy Izbom wszystkich rządów, z czego wyniknęłyby nowe trudności. Już i tak obie Meklenburgie okazują się być trudnemi w przystąpieniu do ustawy wyborczej z r. 1849; lecz nie należy myśleć, aby się stanowczo temu oparły. Nie należałoby zaś zachęcać ludów do sprzeciwiania się rządom. Minister przemawia za przyjęciem § 1go ustawy, który brzmi: „Celem naradzenia się nad konstytucyą i urządzeniami Związku północnego, ma być wybrany sejm powszechny *(Reichstag).*" Schultze (z Berlina) wskazywał potrzebę przygotowania nadal dzieła zjednoczenia całych Niemiec, a mianowicie cieszy się, że nie przyszedł do skutku związek południowy z Bawaryą na czele, a wróży, że korona Cesarza Niemieckiego dostanie się królom pruskim. Bismark zbił go z tropu, nie chcąc zapewne milczeniem swem okazać, iż rząd podziela widoki mowcy. Rząd korzystał ze zwycięstw tyle, ile tylko mógł. Rzym nie od razu stał się panem świata. W innej okoliczności zbił hr. Bismark twierdzenie, jakoby parlament niemiecki mógł paraliżować sejm pruski, gdyż w liczbie 290 członków parlamentu, zasiada 238 deputowanych pruskich. Wreszcie Izba uchwaliła cały projekt ustawy paragrafami i całość przyjęła wielką większością.

Przed tygodniem doniesionem było, że rząd szwedzki w okólniku do posłów swoich za granicą, formalną zaniósł protestacyę przeciw zaborom pruskim. Urzędowy dziennik sztokolmski *Post Tidningen* zaprzecza temu stanowczo, jak niemniej zaprzecza doniesieniu dzienników włoskich, jakoby król szwedzki powinszował Cesarzowi austryackiemu zwycięstwa morskiego pod Lissą.

Gabinety zachodnie usiłują zagodzić sprawę księcia Karola Rumuńskiego, skłaniając Portę do uznania tego księcia, a to w celu uwolnienia Turcyi od nieprzyjaciela od północy, jeśliby przyszło jej stawić czoło powstaniu i Grecyi. Również jednak namawiają ją do ustępstw dla Kreteńczyków. Wiadomości dochodzące z Kandyi, mówią tylko o wysyłaniu do Kanei żywności dla wojska.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Petersburg 13 września. Na uczcie pożegnalnej danej na cześć wysłanników amerykańskich, rzekł książę Gorczaków: Współczucie Rosyi i Ameryki nie polega na geograficznych granicach ani też na aktach pargaminowych, lecz wywołanem zostało niepowstrzymalną skłonnością i skazówką Opatrzności. Rosya wszelkich dołoży starań, aby utrwalić węzły, które dla nikogo nie mogą być pogróżką ani niebezpieczeństwem. — Karakasow został skazany na śmierć.

Paryż 14 września. *Monitor* dzisiejszy donosi: Jenerałowie francuscy Osmond i Friand mając sobie przez Cesarza Maksymiliana powierzone ministerstwa, pierwszy wojny, drugi skarbowości, nie otrzymali od rządu francuzkiego upoważnienia do przyjęcia tych posad z powodu swoich obowiązków wojskowych.

Ateny 6 września. Wielka liczba wsi w Epirze podniosła powstanie z powodu nadużyć urzędników. 3000 powstańców uderzyło na wojsko tureckie, z którego padło 11 ludzi a 250 zostało ranionych. Ruch wzmaga się. Do Korfu wysłano deputacyę dla zaniesienia skargi przed Ciało dyplomatyczne (przebywające tam przy osobie króla Jerzego. *Red.*) Posłowie pruski i angielski wyjechali na miejsce, gdzie się ruch pojawił, dla rozpatrzenia się w położeniu rzeczy.

Kursa. Wiedeń 13 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·20. — Pożyczka narodowa 69.15. — Losy z roku 1860 82·30. — Akcye banku 737.— Akcye kred. 159.70. — Londyn 128·75. — Srebro 128.25.—Dukat 6.15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki o zgonie pułkownika ś. p. Marcina Smarzewskiego. Nad grobem weterana w wojsku i w obywatelstwie, nad grobem człowieka poświęcenia i pracy, godzi się wspomnieć o trudach i cnotach, które go zdobiły.

Marcin Zagłoba Smarzewski, urodzony w r. 1788 w Izdebkach, w ziemi Sanockiej, z Tadeusza i Józefy z Siarczyńskich ukończył był właśnie wydział prawny na wszechnicy Lwowskiej, kiedy wojska księstwa Warszawskiego w r. 1809 Galicyę zajęły. Porzucił Smarzewski bez wahania zawód, do którego się dotąd pracowicie sposobił i w którym znakomite jego zdolności rokowały mu świetne powodzenie, a idąc za głosem, wstąpił do 8go pułku piechoty, którego orły świeżemi podówczas okryły się wawrzyny w owéj pamiętnej bitwie pod Raszynem, gdzie pułk ów sam prawie trzymał na sobie i utrzymał nacisk nieprzyjacielskiego korpusu. Porucznik Smarzewski w r. 1811 komenderowany do sztabu ks. Józefa Poniatowskiego, powrócił do pułku, skoro się blizkiej już wojny otworzyły widoki, i objąwszy komendę kompanii woltyżerów odbył z nią całą wyprawę r. 1812, odmawiając powtórnemu do sztabu francuskiego, przed bitwą pod Mozajskiem, wezwaniu. Po bitwie nad Berczyną przybywszy z szczątkami pułku do Wilna ciężko zaniemógł, a przez kolegę Józefa Szyperskiego do Warszawy odwieziony, po ciężkiej w skutek doznanych trudów chorobie powrócił na chwilę pod ojczystą strzechę, zkąd w Maju 1813 pospieszył do Saksonii, aby na nowo połączyć się z towarzyszami broni. Pod Lipskiem ranny, pod Frankfurtem kontuzyonowany, udał się z wojskiem polskiem do Francyi, w r. 1814 w eskorcie zwłok księcia Józefa Poniatowskiego do Warszawy powrócił. Nie chcąc służyć pod rozkazami W. ks. Konstantego wziął w r. 1816 dymisię t ozdobiony w r. 1812 krzyżem wojskowym polskim a w r. 1813 krzyżem neapolitańskim, osiadł na swej ojcowiznie, w Myślatycach w Przemyskiem. Tam ożeniwszy się z Eufemią z Kraińskich najlepszy mąż, ojciec, sąsiad, przez lat 15, wysługiwał się jak mógł krajowi i współziemianom, jako opiekun małoletnich, jako sędzia polubowny, jako administrator majątków sierocińskich i t. p. W r. 1831 stawił się znowu pod sztandary ojczyste. Po bitwie ostrołęckiej poruczono mu organizacyę pieszéj legii nadwiślańskiej. Ale zaledwie w zakładzie, najpierw w Stobnicy, później w Skalmierzu, znalazło się kilkadziesiąt strzelców uzbrojonych i umundurowanych, już nadchodził rozkaz wyprawiania ich na linią bojową. Tak trzy oddziały w ciągu lata wyszły do obozu, nim d. 24 września zajęcie Skalmierza przez korpus Rüdigera położyło koniec formacyi. Otrzymawszy dimisyą od jenerała Różyckiego w stopniu pułkownika, Smarzewski osiadł znowu na wsi i już jej nie porzucał, wyjąwszy gdy go sprawy krajowe powoływały do stolicy prowincyi. W owych czasach czynny brał udział w sejmach, a w Październiku 1848 przez ówczesnego Naczelnika gwardyi narodowej w Galicyi, Jen. Wybranowskiego, mianowany był organizatorem gwardyi narodowéj w ziemi Przemyskiej. W ostatnich latach otrzymał medal S. Heleny.

W ciągu swego pięćdziesiątletniego zawodu gospodarskiego, ś. p. Marcin Smarzewski z zamiłowaniem poświęcał się obowiązkom przedtem pana, później opiekuna, gmin wiejskich. Odnawiał domy Boże, godził lub w drodze polubownej rozsądzał prawne między włościanami spory, rozdzielał między spadkobierców puścizny, zastępował wobec Urzędów nieporadne gminy, dla gromad nawet okolicznych był chętnym zawsze doradzcą a często bezprocentowym bankierem, w czasie przednowku zaś spichrze jego stały zawsze dla potrzebnych otworem. Z płaczem też żeznały go przywykłe do dobroczynnej ręki gromady, kiedy w roku 1864, nie mogąc dłużej pracy podołać, przeniósł się na mieszkanie do Lwowa.

Mąż wytrwałości żelaznej i niezrównanej pracowitości, czynny od świtania do zmroku, obok tylu mozolnych zatrudnień znajdował jeszcze wolne chwile, w których się literaturze oddawał Czytywał bardzo wiele i wiele pisywał, zostawił też stosy notat, wyciągów, przekładów, dzieł naukowych i poezyi, wiele przytem rozprawek i poezyi własnego pomysłu. Z największą skromnością ukrywał on przed obcymi swoje literackie prace, i tylko na ogłoszenie jednej z nich pozwolił, przeznaczając dochód z niej na budujący się właśnie podówczas dom Towarzystwa Naukowego w Krakowie. Między pozostałymi rękopismami jeden wielkiej objętości zawiera pamiętniki, w których od lat młodych do ostatniego niemal dnia życia spisywał wypadki, jakich był często współdziałaczem, czy świadkiem.

Wylany zawsze dla drugich, zawsze zapominający o sobie, w ciągłéj pracy i w nieustannem obowiązków pełnieniu najwyższe znajdujący zadowolenie, mąż gorącego serca a chłodnego zdania, surowéj powierzchowności a niewyczerpanej dobroci, ś. p. Marcin Smarzewski 23 Lipca b. r. po krótkiej chorobie, na ręku wiernej towarzyszki życia złożył sędziwą głowę do wiecznego snu.

Panie! świeć nad jego duszą!

(1124.) *E. D.*

Dr. praw, posiadający obok dziesięcio-letniej praktyki, egzamin adwokacki — a oraz znajomość teoryi, praktyki i rachunkowości postępowego gospodarstwa — poszukuje odpowiedniej posady w większym skarbie. — Adres: ***K. D.***, poczta Przeworsk. (1078-3)

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-61-)

Wielkiego Księstwa Zakład naukowy
dla gospodarzy przy Uniwersytecie w Jena.
Odczyty na zimowe półrocze 186⁶/₇ zaczynają się
w Poniedziałek dnia 29 Października 1866.
Wiadomosci udziela: **Dyrekcya.**
(1089 1-2) ***Dr. E. Stoeckhardt.***

Hercok & Arnold

Żaluzye i Story drewniane.

Obicia papierowe (pokojowe)
z najpierwszych fabryk wiedeńskich,
w najświeższym guście i najobfitszym wyborze **od najtańszych** w cenie równej zwykłemu malowaniu aż do najdroższych do obicia najbogatszych salonów.
Materye do pokrycia mebli,
całe wełniane, półwełniane i adamaszkowe,
również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**
z fabryki *Jana Backhausena* w Wiedniu,
po cenach stałych fabrycznych
polecają ***HERCOK i ARNOLD*** **we Lwowie,**
przy ulicy Halickiej pod L. 240. (997-4)T
Cenniki i próby Obić przesyłamy na żądanie natychmiast.
we Lwowie, przy ulicy Halickiéj pod L. 240.

Książki handlowe i Rejestra gospodarcze.

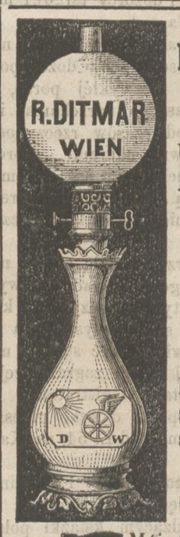

R. Ditmar w Wiedniu.
Największa D. W. w Europie
FABRYKA LAMP
kamfinowych i olejnych,
tak zwanych
Moderateur.
Ceny pomimo ażya nie podniesione.
Moje lampy kamfinowe i olejne (moderateur) zjednały sobie dla swej taniości i doskonałości wyrobu, jako też kształtnych form, powszechne uznanie.
Ceny wszystkich gatunków szkieł są zniżone.

Mój Skład we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami co i fabryka, z dorachowaniem tylko kosztów przewozu. (1031-3-12)T

Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczej gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Inserata stanowią dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie można pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszerzyć coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie*, również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministerynm Państwa konces. Bióra anonsowego
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.

Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-21-)T

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o broni urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (905-15-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczu p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piątek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się: „Wykaz Losów kredytowych“ — i na pismo peryodyczne pod tyt.: „Wechselstube.“

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 wrz.		
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	420	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	159
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 45	10 15
Półimperyały rosyja.	10 60	10 35
Listy gallc. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69½ —	67½ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	207
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178
Wiedeń 13 wrz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	63	20
5% Pożyczka narod.	69	15
Akcye banku wied.	737	
— — kred.	159	70
Losy 5% z r. 1860 .	82	30
Srebro	128	25
Londyn 10 funt. szter.	128	75
Dukat pojedynczy .	6	15

Wiedeń 12 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 50	56 25
— Pożyczka narod.	69 20	69 —
— Metaliki na m. k.	61 80	61 60
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	68 25	67 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyja.	67 50	66 60
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	65 75	65 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 80	91 40
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	156 —	155 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	83 20	83 —
— — — 1864	74 20	74 —
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	130 —	129 —
— tryest na 4¼ %	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy .	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
— hr. St. Genois .	23 —	22 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	17 50	16 50
— hr. Waldstein .	20 50	19 50
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	740	739 —
Zakładu kredytowego	162 —	161 80
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	1692	1688
— rządowéj fr.-a.	191 70	191 20
— zachodniéj c. El.	128 50	127 50
— Pardubickiéj .	115 50	115 —
— południowéj .	215 50	214 50
— Galicyjskiéj . .	211 —	210 —
Czerniow. z wpł. 60%	181 —	180 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh.	7	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	109 —
Berlin 100 tal .	7	— —
Frankf. n. M. 100	6	109 25
Hamb. 100 mark.	8	96 50
Londyn 10 fun.	10	130 —
Paryż 100 frank.	4	51 50

Discounto miejsc.

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 16	6 15
— — obrączk.	6 16	6 15
Złoto *al marco* . .	6 14	6 12
Napoleondory . . .	10 33	10 36
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 —	10 90
Luidory (niemieckie)	10 70	10 60
Suwereny angielskie	13 10	13 5
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	128 75	128 25
— kupony	128 50	128 —
Talary związkowe .	1 93	1 92½
Pruskie bilety kas. .	1 93	1 92½
Lwów 12 wrześ.		
Dukat	6 15	6 7
Półimperyał rosyjski	10 57	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 94
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	69 43	68 42
— — m. k.	72 53	71 95
Obligi indem. b. kup.	67 83	66 82
Akc. kol. gal. b. kup.	215 33	211 67
„ „ lwow.-czer.	183 33	179 33

	żądają	płacą
Warsz. 12 wrześ.		
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	83 20	— —
Listy zast III okr. „	84 90	— —
kupon „		— 88⅞
Listy likwidacyjne .	62 25	62 —
kupon „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 75	64 33
5% Pożyczka loteryjna	112 25	111 75
Wrocł. 12 wrześ.		
Banknoty austryac. .	78⅜	67⅛
Polskie bilety bank.	76½	76
„ Listy zastaw.	61½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 13 wrześ.		
Renta 3% . .		69 80
Londyn 13 wrześ.		
Konsole		89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór,
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*